Nr. 257 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM | Kraków, Poniedziałek 10 Listopada 1924. | Rok XLIII.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia . . . . 3·40 zł
Z odnoszeniem . . . 3·60 „
Z przesyłką pocz. . . . 4·20 „
Za granicą . . . . . 7·— „
Cena numeru 15 groszy
Adres Redakcji: ul. Jagiellońska L. 10. Telefon 41. Międzymiast. 1572.
Adres Administracji: ul. Jagiellońska L. 10. Telefon 241.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe . . . . . 10 gr.
Nekrologi . . . . 20 „
Nadesłane . . . . 25 „
Po kronice . . . 30 „
Na I-szej stronie . . 40 „
Drobne od słowa . . 7 „ (najmniej 10 słów)
Układ tabelaryczny 50% drożej
Nekrologi do 60 mm o 50% taniej
Załączniki wedle umowy
Nr czeku P. K. O. 400.402

Przesilenie austrjackie

Upadek rządu ks. Seipla — Strajk kolejowy. Widmo strajku generalnego

Kraków, 8 listopada.

W Austrji wybuchło **przesilenie**, przesilenie nietylko rządowe, ale i **państwowe.**

Rząd ks. Seipla upadł, a żadne stronnictwo nie chce — jak dotąd — ująć steru małej republiki w swe ręce.

Bezpośrednią przyczyną upadku Seipla, a równocześnie pierwszem bezpośredniem ujawnieniem kryzysu państwowego jest **strajk kolejarzy**, który po nieudałych pertraktacjach ugodowych rozpoczął się w nocy z piątku na sobotę.

W chwili, w której piszemy te słowa, dochodzą wieści z Wiednia, że grozi rozszerzenie się bezrobocia **na wszystkie działy administracji państwowej.** Byłby to więc strajk **generalny funkcjonarjuszy państwowych.**

Takie bezrobocie aparatu administracyjno-państwowego stanowiłoby poważne wstrząśnienie każdego organizmu państwowego. Ale wszędzie, gdzie dotąd tego rodzaju wypadki zachodziły, lub gdzie hasło generalnego strajku pracowników państwowych rzucano, krok ten pomyślany był jako walka polityczna z istniejącym rządem. Gdy strajk zwyciężał, rząd ustępował i w ten sposób sprawę likwidowano; ustąpienie rządu wobec grozy strajku jeszcze przed jego wybuchem, likwidowało już z góry całą imprezę. W Austrji sytuacja przedstawia się inaczej i to jest właśnie powodem, dla którego tamtejsze przesilenie nazwaliśmy przesileniem państwowem.

Rząd ks. Seipla ustąpił nie dlatego, że nie chciał dać kolejarzom żądanych podwyżek, ale **że ich dać nie mógł** bez narażenia państwa na ponowną katastrofę finansową. O strajku generalnym mówi się zaś dopiero dzisiaj, t. j. po ustąpieniu rządu.

Dlaczegóż rządu nie biorą w ręce ci, w których organizacjach zawodowych skupiają się kolejarze i przeważna część innych funkcjonarjuszy państwowych: socjaliści? Nic im przecież nie stoi na przeszkodzie. Chrześcijańsko-społeczni wobec katastrofy finansowo-gospodarczej, która zarysowuje się na horyzoncie, nie będą im czynili przeszkód. Mogą więc stworzyć rząd, udzielić kolejarzom lub innym funkcjonarjuszom żądanych podwyżek i w ten sposób 1) utrwalić swe wpływy polityczne, 2) uratować kraj przed niesłychaną klęską dezorganizacji.

Socjaliści jednak rządu nie chcą wziąć i nie mogą, bo rozumieją bardzo dobrze, że Austrji nie stać na przyznanie żądanych podwyżek. Gdyby je wypłacono, jutro rozpoczęłaby się w Austrji nowa z zawrotną szybkością idąca fala inflacji.

I tu nasuwa się dalsze pytanie: czy kolejarze i reszta funkcjonarjuszy państwowych nie widzą, jaka jest sytuacja? Dlaczego nie rezygnują ze swoich żądań niemożliwych do spełnienia? Otóż nie rezygnują, bo — nie mogą. Niższy funkcjonarjusz państwowy w Austrji nie potrafi z pobieranej płacy wyżywić rodziny.

Charakter przesilenia, jako przesilenia państwowego ujawnia się więc w całej pełni. Rząd nie może dać pieniędzy, bo ich państwo niema, funkcjonarjusze nie mogą z żądań zrezygnować, bo muszą żyć, bo muszą jeść i ubierać się.

Paljatywy nie pomogą. Dalsza redukcja urzędników jest prawie nie do pomyślenia, albowiem obecny personal jest już i tak bardzo zredukowany, a następnie dlatego, że niewiadomo, coby się stać miało ze zwolnionemi funkcjonarjuszami, którzy wobec przesilenia w gospodarce społecznej nie znaleźliby nigdzie zajęcia.

Jedynem wyjściem z całej tej sytuacji jest właściwie likwidacja państwa austrjackiego. Państwo to niezdolne jest do życia, jest przedsiębiorstwem beznadziejnie deficytowem — należy więc przedsiębiorstwo zamknąć.

Takie rozwiązanie kwestji nie spotkałoby się właściwie z żadnym oporem ludności austrjackiej, która zupełnie nie odczuwa specjalnego patrjotyzmu austrjackiego. Austrjacy są przecież narodowo Niemcami i jeśli wogóle jakieś uczucie ich ożywia, to mogłoby to być tylko narodowe uczucie niemieckie. Państwo austrjackie stworzono nie jako wyraz woli mieszkańców, nie jako owoc samostanowienia, lecz zawdzięcza ono swe istnienie traktatowi pokojowemu, w którym mocarstwa europejskie uznały, że takie, a nie inne załatwienie kwestji jest dla nich pożądane.

Była już raz w historji republiki austrjackiej chwila podobna do obecnej. Korona leciała „na łeb na szyję", strajki wstrząsały organizmem państwa austrjackiego, a prawie całe społeczeństwo przypatrywało się biernie agonji republiki, oświadczając: nie my daliśmy jej życie, niech się o nią troszczą ci, którzy są jej rodzicami.

Wtedy, a było to w maju 1922 r. na arenę polityczną wystąpił wódz chrześcijańsko-społeczny, ks. prałat Seipel. Objechał on naprzód wszystkich sąsiadów, informując się, czy też nie przyjęliby ewentualnie Austrji w obręb swojej sfery wpływów polityczno-gospodarczych. Sąsiedzi robili zakłopotane miny i wymawiali się od zaszczytu. Jedynie Niemcy godzili się chętnie na aneksję Austrji, ale był to gest bez znaczenia, gdyż Europa nie pozwoliłaby na tę aneksję.

Wkońcu pomogła ks. Seiplowi Liga Narodów, do której zwrócił się o pomoc. Liga przeżywała wówczas okres upadku swego autorytetu. Była więc w gruncie rzeczy zadowolona, że przynajmniej gdzieś, choćby w małym zakątku Europy, może się popisać. Dlatego też Liga, narzuciwszy Austrji twardy statut sanacyjny, udzieliła gwarancji pożyczce austrjackiej.

Ks. Seipel rządził 2 lata. Tymczasem Austrja zjadała pożyczkę, aż dziś zjadła ją niemal w zupełności. Nowych pieniędzy niema, budżet jest beznadziejny, spekulacje walutowe (gra na zniżkę franka francuskiego) osłabiły do reszty strukturę gospodarczą kraju — i oto dziś znalazła się Austrja znowu wobec hamletowskiego pytania: być albo nie być.

Co z tym kłopotem austrjackim zrobi Europa, pokaże najbliższa przyszłość.

Powszechny strajk kolejarzy w Austrji

Socjaliści wzywają wszystkich pracowników państwowych do strajku

Wiedeń, 8 listopada (PAT). O północy wybuchł **powszechny strajk kolejarzy austrjackich.** Komitet strajkowy postanowił zezwolić na dokończenie jazdy przez pociągi osobowe, które będą zaskoczone strajkiem w drodze. — **Pociągi z żywnością będą przepuszczane.**

Prezydent republiki Hainisch przybył w nocy z Simmeringu do Wiednia i przyjął do wiadomości dymisję gabinetu ks. Seipla. Gabinet ks. Seipla będzie tymczasowo sprawował agendy. Według konstytucji austrjackiej rząd jest obierany przez zgromadzenie narodowe. Zanosi się **na ostre starcia w łonie zgromadzenia narodowego między większością mieszczańską a socjalnymi demokratami.**

„Arbeiter Zeitung" wzywa **wszystkich funkcjonarjuszy państwowych, aby się przyłączyli do strajku.** Ze strony rządowej oświadczają, że uwzględnienie żądań kolejarzy obciążyłoby budżet kolejowy **kwotą 180 miljardów koron rocznie,** co w następstwie zachwiałoby dziełem sanacji finansów austrjackich.

„Neues Wiener Journal" donosi w formie pogłoski, że ma być utworzony **gabinet urzędniczy z byłym kanclerzem** dyrektorem policji Schoberem na czele.

Mowa premjera Grabskiego

Warszawa, 7 listopada.

Na wstępie dzisiejszego posiedzenia zabrał głos premjer i min. skarbu Grabski, odpowiadając na zarzuty i argumenty posłów, podniesione wobec gospodarki i administracji rządu w czasie dyskusji sejmowej.

Z głosów dotychczasowych o położeniu — mówił premjer — możnaby wnosić, że położenie staje się **bardzo złem.** Uskarżają się na to przedstawiciele robotników, włościan i żydów.

CZY ISTOTNIE JEST ŹLE?

Czy istotnie jest źle wszystkim warstwom społecznym? — pyta minister. — Powinno się to na zewnątrz uwidocznić **w zmniejszeniu się konsumcji.**

Premjer ilustruje cyfrowo, że nie jest tak źle, a przeciwnie konsumcja niektórych środków, **jak cukru i tytoniu wzmaga się,** wobec czego premjer stawia tezę, że przesilenie najcięższe od 1½ miesiąca łagodnieje, a obecne zaostrzenie się sytuacji **wywołane jest nieurodzajem.**

Najcięższy miesiąc **był sierpień.** Bezrobocie rosło, ruch kolejowy zamierał, ale we wrześniu i październiku **sytuacja się polepszyła,** zatem — mówi premjer — opierałem się przeważnie na cyfrach sierpnia. Dane **września i października nietylko nie są gorsze** od danych w miesiącach innych lat, lecz **znacznie lepsze.** Co do bezrobocia, to premjera trapi zwłaszcza to, że jest wśród nich wiele sił wykwalifikowanych. Największa liczba, **bo 165.000,** jest właśnie w miesiącu wrześniu. Spadła ona obecnie do 147.000, czyli o 18.000 i to w ciągu półtora miesiąca. Mowca stwierdza, że w tej dziedzinie zbliżamy się stale ku lepszemu.

OSZCZĘDNOŚCI I KREDYTY.

Przechodząc do kwestji składania w bankach i kasach oszczędności, twierdzi minister, że społeczeństwo wiele w tym zakresie zrobiło, a tego nie robi się w kraju, w którym byłoby absolutnie źle. We wszystkich kasach razem zwiększenie się oszczędności wyraża się cyfrą 22 proc. w ciągu samego września. Ale jeszcze ta oszczędność nie jest duża, gdy się weźmie cyfrę absolutną. Weźmy kredyty, z których społeczeństwo korzysta, to jest to już kolosalny wzrost nawet w cyfrach absolutnych. Mamy statystykę 46 banków, należących do związku banków polskich. W tych bankach kredyty otwarte na 1 stycznia br. wynosiły 17 miljonów, a na 31 sierpnia 280 miljonów. Wkłady wszelkich typów w bankach dnia 31 stycznia wynosiły 21 miljonów, 31 sierpnia 128 miljonów. Specjalnie w Banku Polskim mamy na 1 września, 1 października i 1 listopada takie cyfry: obieg banknotów 563.590 i 646 miljonów, a więc wzrost nieustanny. Kredyty wynosiły 207 milj., 243 milj i 257 miljonów. Waluty netto 200 milj., 214 milj. i 227 miljonów. Jesteśmy w przededniu **zdecydowania przez rząd nowego kroku w zakresie stopy procentowej,** ażeby obniżenie jej osiągnąć. Tego rząd nie zrobił, gdyż nie wierzył w istotne cyfry i uważał, że jest tak źle, jak mu o tem mówiono. W oświetleniu tych cyfr nietylko **nie wolno poddawać się depresji,** ale i nie warto się rozwodzć na rzekomą „chaotycznością" lub wskazywać nowy program.

REFORMA WALUTY NIE JEST PRZYCZYNĄ DROŻYZNY.

Reforma walutowa — mówił dalej premjer — tak szczęśliwie przeprowadzona, niema absolutnie **nic wspólnego z drożyzną.** Na podstawie cyfr, zestawionych przez główny urząd statystyczny, a ogłaszanych we wiadomościach statystycznych, premjer dowodzi słuszności i trafności swego zdania. W omówieniach swych i wywodach idzie nawet przy omawianiu tych cyfr znacznie dalej, stwierdza, że drożyzna u nas jest znacznie mniejszą, aniżeli w innych państwach, a zwłaszcza w Austrji i w Niemczech. Oczywiście nie wyprowadza wniosku, jakoby u nas nie było drogo, zaznacza jednak, że wmawianie w siebie, że Polska jest najdroższą, przynosi wielką szkodę. Główną rzeczą jest jednak, byśmy osiągnęli jedność do metod ulżenia w drożyźnie i bezrobociu.

BUDŻET — NOWY PROJEKT ŚCIĄGANIA PODATKÓW.

Przechodząc do budżetu, dowodzi minister, że budżet przyszłoroczny **będzie zrównoważony.** Dotychczasowa gospodarka pozwala ze spokojem patrzeć w przyszłość. Rok przyszły **nie będzie łatwy,** lecz zbliży nas do lat normalnych.

Omawiając sprawę **niedostatecznego ściągania podatków** od wielkiej własności i wielkich przedsiębiorstw, zapowiada minister, że celem zapobieżenia defraudacjom podatkowym, względnie niespłacenia podatków przez wielki przemysł i wielkie rolnictwo przedstawi najbliższej radzie ministrów projekt, ażeby podatek majątkowy z wielkich majątków i fabryk był spłacany **przy pomocy części ziemi lub też przy pomocy wypuszczania proporcjonalnej ilości akcyj w danem przedsiębiorstwie.** Środek powyższy znajdzie wówczas zastosowanie, jeżeli wielkie majątki rolne lub przedsiębiorstwa przemysłowe **zalegać będą przynajmniej dwoma ratami podatkowemi.**

Realizacja tego projektu będzie przeprowadzona w sposób następujący: właściciele, którzy nie będą w możności zapłacić przypadającego na nich podatku majątkowego, oddadzą rządowi ziemię, który ją rozparceluje i część uzyskanych pieniędzy obróci na wyrównanie podatku; w przedsiębiorstwach przemysłowych rząd zabierze odpowiednią ilość akcyj na pokrycie podatku.

Premjer broni się energicznie przeciw zarzutowi, który w tej chwili z ław poselskich usłyszał, jakoby zarządzenie powyższe było bolszewizmem. Powołuje się przytem, iż podobne zarządzenie przeprowadzono na Węgrzech, a na takiem samem zarządzeniu opiera się plan Dawesa, mający uzdrowić Niemcy.

POŻYCZKI ZAGRANICZNE. — ZWIĄZEK HANDLOWY.

Minister występuje przeciw skargom na podatek **obrotowy, po czem omawia pożyczki zagraniczne.** Państwowy kredyt zagraniczny, uzyskany w roku zeszłym, **wynosił 473 miljony zł.**

Bilans handlowy jest ujemny, ale w ostatnich miesiącach stale się poprawia i jest nadzieja, że się wyrówna.

Na Górnym Śląsku wykryto nadużycia podatkowe **w sześciu przedsiębiorstwach,** lecz sprawa nie jest jeszcze zakończona. Osobna komisja bada środki, zapewnić mające wpływy rządowi na przedsiębiorstwa górnośląskie.

Premjer przeszedł dalej do omówienia kredytów rządowych na zakup zboża. Tłómaczy sprawę Związku handlowego rolników polskich i Głównego Urzędu Żywnościowego. Stwierdza niedbalstwa względnie nadużycia trzech dyrekcyj tejże instytucji, wskutek których dyrekcje zostały usunięte a sama instytucja przeszła w stan likwidacji.

Co do kredytów udzielanych Związkowi handlowemu rolników polskich, to został on **bezwzględnie instytucji owej odebrany.**

KWESTJA ZAUFANIA DO RZĄDU.

Istnieją sprawy, które bezwzględnie łączą rząd z Sejmem. Sprawami temi są i dążenie do równowagi budżetu, **utrzymanie kursu złotego,** równowagi celnej przy pomocy umiarkowanej polityki celnej i staranie się o kredyty zagraniczne dla celów gospodarczych bez naruszenia niezależności państwa. Gdyby w Izbie pojawiły się dążności przeciw powyższym zasadom, to rząd musiałby stwierdzić, iż **nie jest w stanie prowadzić nawy państwa.**

MIASTA WIĘCEJ PŁACĄ OD WSI.

Miasta płacą więcej podatku niż wieś, co jest objawem normalnym, wypływającym z zasad gospodarczych i socjalnych. **Reforma rolna** musi być przeprowadzona w sposób racjonalny, spokojny i **bezwarunkowy.**

Premjer przeszedł następnie do spraw polityki **wewnętrznej i zagranicznej.**

Sprawami **kresowemi** rząd zajmie się energicznie. Rząd gotów jest współpracować ze **wszystkiemi stronnictwami parlamentarnemi,** zastrzega się tylko przeciw kombinacjom, uniemożliwiającym mu współpracę z całą Izbą.

Rozprawiwszy się z zarzutami przeciw polityce zagr. i rządu, streścił minister raz jeszcze program rządu, kończąc podkreśleniem potrzeby **współpracy rządu z parlamentem i społeczeństwem.**

Większa część Izby przyjęła przemówienie premjera oklaskami.

Po przemówieniu pos. Okonia, przerwanem utarczką słowną z posłami, pos. Skrzypa, soc. demokrata ukraiński, zawiadomił, że grupa jego **połączyła się z komunistami** (Królikowskim i Łańcuckim).

Izba większością głosów oświadczyła się za **odroczeniem posiedzenia,** poczem wicemarsz. Moraczewski zawiadomił, iż wpłynęły dwa wnioski. Jeden posła Roguli z klubu białoruskiego, że **Sejm nie ma zaufania do obecnego rządu** i odrzuca preliminarz budżetowy i drugi posła Skrzypy podobnej treści.

Głosowanie nad powyższemi wnioskami i rozprawę nad wnioskami nagłemi w sprawie nadużyć górnośląskich, marszałek odkłada do następnego posiedzenia we wtorek 12 bm.

Cztery kluby za przyspieszeniem reformy rolnej

Z Warszawy donoszą 7 bm.:

W dniu dzisiejszym odbyło się posiedzenie **komisji porozumiewawczej,** w którem wzięli udział przedstawiciele czterech klubów z Polskiego Związku Ludowego poseł Toczek, z N. P. R. poseł Popiel, ze Związku parlamentarnego polskich socjalistów poseł Barlicki, ze Zjednoczenia polskich stronnictw ludowych Wyzwolenie i Jedność Ludowa poseł Waleron i Sanojca. — Według ogłoszonego komunikatu głównym przedmiotem rozpraw **była sprawa reformy rolnej.** Ustalono, że **należy dążyć do realizacji reformy rolnej w drodze usunięcia wszystkich przeszkód istniejących dotychczas w ustawodawstwie agrarnem.** W tym celu postanowiono wyłonić niezwłocznie **wspólną komisję** z delegatów wymienionych czterech klubów celem przeprowadzenia **jednolitej akcji** w sprawie rychłego urzeczywistnienia reformy rolnej. Projektowana komisja pracować będzie w ścisłym kontakcie z komisją porozumiewawczą czterech wyżej wymienionych klubów.

—————oo—————

Wykrycie wielkiego sprzysiężenia faszystowskiego w Rumunji

Spisek miał charakter antysemicki i należeli do niego przeważnie studenci

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Bukareszt, 8 listopada. „Adeverul" potwierdza wiadomości o **wykryciu nowego terorystycznego sprzysiężenia studentów i podaje w tej sprawie szereg niezwykle sensacyjnych szczegółów. Policja zdobyła obfity materjał dowodowy,** ale w interesie śledztwa zachowuje dotychczas milczenie. Jak „Adeverul" donosi, **sprzysiężeni mieli zamiar wywołać powstanie po wsiach i wyzyskać zamęt stąd powstały do wykonania swych morderczych planów.** Centrum spisku znajdowało się **w Sedmiogrodzie.** Pomiędzy siedmiu aresztowanymi znajduje się pewien student, którego nazwisko **wywołuje wielką sensację w opinji publicznej.**

„Lupta" dowiaduje się, że na tajnej konferencji sprzysiężonych w Verarra w dniu 15 października, opracowano

SZCZEGÓŁOWY PLAN ZAMACHU I UŁOZONO LISTĘ PROSKRYPCYJNĄ

osób, które miały być zamordowane. Na liście tej widnieją nazwiska jak np. **Constantinescu, Voitrianu, Tartarescu, Argetoianu, redaktor Rosenthal** i inni.

Wśród aresztowanych znajduje się także **Danulescu, prezes rumuńskiego stowarzyszenia medyków.** Dokonano całego szeregu aresztowań **w Bukareszcie, Fokszanach, Buzcu, Tecuci i Gałaczu.**

Jak się okazuje, nowy spisek faszystowski ma **większe rozmiary,** aniżeli pierwotnie sądzono. **W gmachu parlamentu przedsięwzięto ostre środki bezpieczeństwa i oprócz posłów nikomu nie wolno przebywać w kuluarach.**

Podczas rewizji w klubie „Liga Crestian" (Liga Chrześcijańska) w Bukareszcie, zanleziono **manuskrypt proklamacji, wzywającej do antysemickich rozruchów w całym kraju.**

„Vitorul" podaje, że ze zeznań dwóch uwięzionych studentów wynika, że organizacja spiskowa **jest bardzo silna** i celem jej było nie tylko unieszkodliwienie **kilku osobistości z rządu, ale także wielu przywódców opozycji.** Zamach na prefekta Bukaresztu Manciu był dziełem tej organizacji.

Spisek sięgał także **na Bukowinę,** do Czerniowiec i innych mast prowincjonalnych.

Tajemnica śmierci lorda Kitchenera

O podróży Kitchenera wygadał się car po pijanemu — Ta wiadomość przez szpiegów dotarła do Niemiec

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 8 listopada. Jeden z dzienników amerykańskich zamieszcza opowiadanie byłego szefa ochrany rosyjskiej, Komisarowa, a dotyczący szczegółów śledztwa, które było przeprowadzone z powodu tragicznej śmierci lorda Kitchenera na krążowniku angielskim w drodze z Anglji do Rosji. **Komisarow zdołał ustalić, iż o zamiarze przyjazdu Kitchenera do Rosji car po pijanemu wygadał się w towarzystwie zaufanego Rasputina, Wojejkowa.** Wiadomość ta doszła przez szpiegów niemieckich do posła niemieckiego w Sztokholmie. **Otrzymawszy wiadomość, Niemcy wysłały dwie łodzie torpedowe, z których jedna zatopiła krążownik, na którym zginął lord Kirtchener wraz z całą załogą.**

Z Czechosłowacji

(Wrażenia z Pragi. — Dobrobyt i zadowolenie. Rząd wobec majątków duchownych. — Bilans państwowy. — Zajścia w Preszburgu. — Jubileusz ks. Hlinki. — Żądania autonomistów słowackich).

Kto nie widział Pragi po wojnie, musiałby obecnie mieć ciągle na pamięci jej stołeczne stanowisko i samodzielność państwową czeską, aby zrozumieć zmiany, jakie zaszły nawet w zewnętrznym jej wyglądzie. Pomijamy wybitną czeskość we wszystkich napisach, ogłoszeniach itp. z zupełnem pominięciem niemieckich obywateli i ich potrzeb kulturalnych, ale ruch handlowy i przemysłowy, gorączkowa praca i wytężające dążenie do postępu na każdem polu są uderzające. Sklepy otwierane bywają już o godz. 8 rano i są otwarte bez przerwy do godz. 8 wieczór; teatry i kina przepełnione; w południe i wieczór główne ulice, jak Przykopy, Wacławskie namiesti i ul. Ferdynanda roją się od pojazdów i aut, a corso pieszych przypomina wiedeńską Kärntnerstrasse. Ceny w sklepach umiarkowane, wszędzie na wystawach uwidocznione; znać ogólnie dobrobyt i zadowolenie, które rośnie w miarę powodzenia ekonomicznego.

Pomimo braku osobnego ministerjum dla reform rolnych i osobnych ustaw wywłaszczających, rząd zwrócił uwagę na rozległe dobra duchowne i szuka drogi do przejęcia ich na wła-

stwo Rzeczypospolitej. Między innemi rozpoczęto kroki do zabrania bogatego klucza marjenbadzkiego, należącego do klasztoru w Tepli. Wywołało to oburzenie nietylko samego interesowanego zakonu, ale przedewszystkiem kół niemieckich, które widzą w tem zamach na stan posiadania niemiecki i na samą narodowość niemiecką; okolica bowiem Marjenbadu jest zaludniona przez Niemców a sama miejscowość chlubą kąpielową Niemców czeskich. Pomimo argumentów prawnych, przemawiających przeciw upaństwowieniu tego majątku, mała jest nadzieja, aby się to nie stało; oby tylko wyszło tym światowym kąpielom na dobre.

Otwarty właśnie na jesienną sesję parlament czeski rozpatrywał bilans na r. 1925. Dochody preliminowano na 15.602 miljonów koron a rozchody na 15.974 milj. kor.; okazał się tedy deficyt kilkusetmiljonowy, co wobec deficytu tegorocznego pomimo znacznych nowych inwestycyj jest bardzo skromne. Pokrycie znajdzie się niezawodnie w zwiększonych dochodach, które obliczono bardzo ostrożnie; równowaga budżetowa jest prawie osiągnięta.

W tym względzie rząd czeski nie napotyka na trudności; natomiast na polu politycznem niema równowagi. Przedstawienie w Preszburgu utworu Kollara: „Śmierć Żyszki“ było powodem demonstracyj antyczeskich ze strony młodzieży akademickiej. Nie obeszło się bez aresztowań i pobicia; fakta takie dowodzą, że między młodzieżą wre i lada sposobność doprowadzi do wybuchu.

Z powodu jubileuszu kapłańskiego ks. Hlinki w Rużomberku przyszło również do objawów nienawiści ku wszystkiemu, co czeskie. Stronnictwo ludowe, którego głową jest ks. Hlinka, uchwaliło nieprzerwaną walkę z rządem czeskim, a jeśliby miało przyjść do układów ujęto swoje żądania minimalne w cztery punkta: Rząd czeski zamianuje rodowitego Słowaka namiestnikiem czy banem Słowaczyzny, a on będzie odpowiedzialny tylko przed sejmem słowackim, który będzie zwołany; minister dla spraw słowackich musi mieć faktyczną władzę administracyjną i wykonawczą. Jest to formalne ultimatum, które formalnie utrudnia układy, nie wątpimy jednak, że do nich przyjdzie, bo czescy politycy dobrze wiedzą, do czegoby doprowadzić musiał stan rzeczy dzisiejszy i niewątpliwie znajdą drogę porozumienia.

(Prz.)

Budowa fabryki samochodów w Polsce

Z Paryża donosi PAT 7 bm.:

Inżynier Korsak, inicjator projektu utworzenia wielkiego towarzystwa dla budowy fabryki samochodów według systemu jego własnego wynalazku, podpisał w Londynie z przedstawicielem amerykańskiego Banku Federalnego oraz grupą kapitalistów angielskich kontrakt o utworzenie wzmiankowanego Towarzystwa. — Wspomniana fabryka samochodoów będzie zbudowana w Polsce, pod warunkiem, że kapitał polski będzie stanowił piątą część kapitału zakładowego. W przeciwnym razie fabryka ta będzie zbudowana w Anglji. Prasa francuska i angielska komentuje w słowach niezmiernie gorących akcję inwestycji wielkiego kapitału zagranicznego w Polsce dla rozwoju jej wielkiego przemysłu.

FOTOGRAFJE BŁYSKAWICZNE

Jak to pan Pocieszkiewicz wszedł przez okno do kamienicy

Za dawnych dobrych czasów podochoceni akademicy nocną porą wchodzili często oknami do swoich pomieszkań. Dzisiaj zwyczaj ten zaginął, jako zbyt naiwna zabawka dla tych, którzy nieraz wchodzili z granatem ręcznemi do rowów nieprzyjacielskich. Natomiast to, co niegdyś było wesołym przywilejem obywatela akademickiego, stało się obecnie plagą dla bardzo wielu zwyczajnych obywateli Rzeczypospolitej polskiej, którzy na stare lata muszą odbywać peregrynacje przez okna.

Co, jak, gdzie i kiedy — okażemy na przykładzie. Pan Pocieszkiewicz, były austrjacki radca cesarski, człowiek bardzo zamożny, ale noszący szelki i nie znający paska, wracał około północy z imienin swojego przyjaciela. Stanąwszy przed bramą domu, nacisnął guzik dzwonka elektrycznego i czekał na otwarcie bramy. Po upływie dłuższej chwili nacisnął guzik powtórnie, a następnie w rozmaitych przerwach powtarzał tę czynność — ale bez skutku.

Dzwonek nie funkcjonował. Takich dzwonków, które nie dzwonią, jest w Krakowie bardzo wiele, za to jednakże miasto nasze ma dużo krów, które straszliwie dużo i głośno ryczą. Są to oczywiście błędne funkcje, gdyż dzwonek powinien dzwonić, a krowa dawać mleko. Tak rozumował radca Pocieszkiewicz i wpadł w taką furję, że, znalazłszy kamień brukowy, zaczął nim walić z całych sił w bramę. Stróż w odległej oficynie spał w najlepsze, natomiast na parterze otworzyło się okno, przez które wychyliła się łysa głowa pana Agapita.

Rozpoznawszy w okamgnieniu swoim genjuszem sytuację, pan Agapit przemówił w te słowa:

— Kochany radeusiu, ja nie będę się ubierać i nie pójdę do stróża, który z pewnością zarzuci mi, że się mięszam do jego spraw wewnętrznych, a nawet gotów mi zagrozić interwencją pana prezesa Gołąba. Niech radeuś wali do mnie przez okno, a potem na piąterko do swojej gospodyni. Ja radeusiowi podam krzesło, na które radeuś wylezie, poczem dostanie się na okno.

Radeuś wygramolił się na krzesło — ale teraz stała się rzecz nieoczekiwana i straszna. Jakiś anders, a może bandyta, zbliżywszy się chyłkiem, podiwał krzesło i radca z krzykiem runął na ziemię. Radeuś narobił strasznego harmideru, wtórował mu z całych sił pan Agapit i teraz stała się druga rzecz, jeszcze bardziej niespodziewana, ale nie straszna. Oto na placu boju zjawił się... policjant. Zbadawszy sprawę, przedstawiciel bezpieczeństwa publicznego pomógł radcusiowi dostać się przez okno do pana Agapita, zanotował numer domu, pożegnał obu nieszczęśliwców i odszedł.

Policjant zanotował numer domu — ale dzwonek nie funkcjonuje, mimo, że upłynęło od tego czasu kilka tygodni.

h. j—e.

KRONIKA

Kraków, 8 listopada.

DZISIEJSZY NUMER „NOWEJ REFORMY“ składa się z sześciu stronic druku.

MUZYKA KOŚCIELNA. W niedzielę, 9 b. m., podczas mszy św., o godzinie 12 w południe w kościele OO. Franciszkanów, kwartet smyczkowy odegra utwory religijne. Komitet Towarzystwa Żałobnego Krzyża zbierać będzie datki na pomnik dla młodzieży krakowskiej, poległej w obronie granic Polski.

W kościele św. Piotra w niedzielę podczas mszy św o godzinie 12 w południe ks. prof. Michał Wojtusiak odśpiewa pieśni religijne. Skrzypce A. Stanek. Organy J. Pasierb.

Z POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek, dnia 10 b. m., o godziine 6 po południu Porządek dzienny: dr E. Erdmann: „Zasady i projekt ideografji“.

Tegosamego dnia o godzinie 5 po południu na posiedzeniu wydziału III prof. L. Birkenmajer przedstawi pracę własną pod tytułem: „Mikołaj Wodka z Kwidzynia, zwany Abstemius, lekarz i astronom polski XV stulecia“.

W SPRAWIE ROZWIĄZANIA RADY MIEJSKIEJ. Województwo krakowskie wysłało w ubiegłym tygodniu do ministerstwa spraw wewnętrznych protest Rady miasta Krakowa łącznie z odpowiedzią na wszystkie punkty zapytania ministerstwa co do powodów rozwiązania Rady. Wydział samorządowy województwa krakowskiego wygotował w tej sprawie obszerny referat celem usprawiedliwienia kroku województwa w sprawie rozwiązania Rady miejskiej.

NOMINACJE W AKCYZIE MIEJSKIEJ. W ostatnich dniach dokonano szeregu nominacyj urzędników akcyzy. Również nastąpiły nominacje w elektrowni miejskiej.

NAPRAWA ULIC. W tych dniach uskuteczniono naprawę ulicy Krupniczej, a obecnie kończy się naprawa ulicy Rajskiej.

TRZYNAŚCIE I PÓŁ WAGONA MĄKI DLA KRAKOWA. Magistrat krakowski zakupił dla piekarni miejskiej z zapasów mąki, jakie jeszcze posiada zostający w likwidacji Główny urząd żywnościowy w Warszawie, 13 i pół wagona mąki żytniej. W ten sposób piekarnia miejska będzie zaopatrzona na przeszło dwa tygodnie w mąkę, a cena chleba miejskiego nie ulegnie przez ten okres zmianie.

DOM DLA MEDYKÓW. Prowadzona od dwóch lat akcja celem wzniesienia w Krakowie domu dla młodzieży medycznej zaczyna wchodzić, dzięki poparciu miarodajnych czynników, na realne tory. Ministerstwo robót publicznych oddało pod budowę w wieczystą dzierżawę parcelę przy ul. Grzegórzeckiej o powierzchni 60×70 metrów. Komitet jest w posiadaniu zapisu śp. dra Świerzchy z roku 1921 w wysokości około 25.000 zł, która to suma, dzięki bardzo usilnym staraniom ze strony senatu Uniw. Jag., w szczególności prof. Zolia, ma być wreszcie z Rumunji niedługo do dyspozycji Komitetu wydana. Prócz tego Komitet posiada materjały w naturze jak: 65.000 kg wapna gaszonego i niegaszonego, 10.280 kg żelaza, szkło, kantówki, a ostatnio dzięki uprzejmości inż. Tchórzewskiego nabył po bardzo niskiej cenie 29 m. sześć. drzewa deskowego. Budynek ma mieścić 300 pokoi i ma być budowany stopniowo, przyczem w miarę posuwania się budowy naprzód, poszczególne piętra będą stopniowo oddawane do użytku. Założenie kamienia węgielnego projektowane jest w pierwszych dniach kwietnia 1925.

Z wiarą, że szerokie warstwy społeczeństwa poprą tę tak ważną w obecnej dobie akcję przyjścia z pomocą kształcącej się młodzieży medycznej, Komitet przystępuje od 1 listopada br. do zbierania składek na powyższy cel i prosi o nadsyłanie ofiarowawywanych kwot pod adresem Komitetu: Kraków, ul. Kopernika 23 lub na konto P. K. O. Nr. 401,343, albo do administracji „N. Reformy“.

ROZBUDOWA ZDROJOWISK. W sprawie akcji rozbudowy zdrojowisk w Małopolsce odbędzie się w niedzielę, 9 b. m., o godzinie 3 po południu w sali Towarzystwa rolniczego przy placu Szczepańskim l. 9 konstytuujące walne zgromadzenie. Komitet organizacyjny Towarzystwa budowy sanatorjów i pensjonatów przygotował do zatwierdzenia plany pierwszych robót w Krynicy.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK Dra DOBOSZYŃSKIEGO. Na wychodzącego ze swego mieszkania przy ulicy Kredytowej w Warszawie dra Adama Doboszyńskiego najechała przed kilkoma dniami wieczorem dorożka tak nieszczęśliwie, że dr Doboszyński, dostawszy się pod kopyta końskie i koła pojazdu, doznał złamania kości lewego ramienia. Rannego przewieziono do lecznicy.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Jerzy M., lat 22, urzędnik pocztowy, zamieszkały przy ulicy Grzegórzeckiej l. 76, usiłował w Parku na Krzemionkach odebrać sobie życie, strzelając do siebie trzykrotnie z rewolweru, zażywszy przedtem strychniny. Od strzałów rewolwerowych nie odniósł desperat żadnych uszkodzeń. Celem wypompowania żołądka, przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

ARYSTOKRACJA ZŁODZIEJSKA POD KLUCZEM. Przed kilkoma dniami włamano się do krajowej fabryki konfekcji męskiej przy ulicy św. Gertrudy. Skradziono wówczas z kasy ogniotrwałej kilka czeków amerykańskich. Obecnie w związku z tą kradzieżą aresztowani zostali: Piotr Skowronek, Bolesław Dębski, Józef Krzemień, oraz Gustaw Wejsterek. Wszyscy aresztowani należą do tak zwanej arystokracji złodziejskiej w Krakowie.

KALENDARZE STEINBRENERA. Niemiecka ta firma w Czechach drukuje także kalendarze... dla Polski. W bieżącym roku rozprzedali już podobno w Polsce 10 tysięcy egzemplarzy, obecnie zaś drukują drugie wydanie w wysokości 20 tysięcy egzemplarzy. Liczne przeoczenia, z których zda się wynikać, że autorzy kalendarza nie wiedzą jeszcze o przynależności Poznańskiego do Polski, kazałaby tego kalendarza unikać, a korzystać z wydawnictw krajowych, których mamy dosyć.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK KOLEJOWY. Piotr Drozd, lat 35 liczący, ślusarz kolejowy z Trzczynka, wypadł podczas jazdy z pociągu osobowego wskutek nagłego otwarcia się drzwi i dostał się pod koła pociągu. Nieszczęśliwy doznał zmiażdżenia lewej nogi powyżej kolana. Pogotowie ratunkowe, po udzieleniu Drozdowi pomocy, odwiozło go do szpitala.

ZAMIAST KWIATÓW NA TRUMNĘ Ś. P. DYREKTORA TADEUSZA KŁOSIŃSKIEGO złożyli drowie Franciszkowie Niżyńscy w administracji „Nowej Reformy“ 15 złotych na obiady dla Siostry Salomei.

Z kraju i ze świata

WYJAZD POSŁA LASOCKIEGO Z WIEDNIA. Poseł polski w Wiedniu, p. Lasocki, udał się do Warszawy, gdzie ma się rozstrzygnąć sprawa ewentualnego objęcia przez niego stanowiska posła polskiego w Pradze. W związku z tem podaje „N. Fr. Presse“, że kandydatem na placówkę wiedeńską jest obecny poseł polski w Hadze, profesor Kowalski. Dziennik wyraża ubolewanie z powodu możliwości odwołania z Wiednia posła Lasockiego, który swoim taktem i ujmującym sposobem obcowania zjednał sobie w Wiedniu powszechny szacunek i popularność.

KONGRES POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO odbędzie się 7 i 8 b. m. w Warszawie.

ZWIĄZEK KAS CHORYCH NABYŁ SANATORJUM Dra DŁUSKIEGO W ZAKOPANEM. Związek Kas chorych w Polsce staje się od 1 grudnia właścicielem najlepiej urządzonego w Polsce sanatorjum dla piersiowo chorych dra Dłuskiego w Dolinie Kościeliskiej pod Zakopanem. Kapitał, za który będzie zakupione sanatorjum, został rozdzielony na 100 udziałów, każdy po 6.000 złotych.

KRWAWY DRAMAT RODZINNY. W Warszawie w domu l. 16 przy ulicy Podwale, gdzie mieści się garaż p. Mierzejewskiego, rozegrał się wczoraj krwawy dramat, którego ofiarą padł sam właściciel garażu, a zarazem szofer ks. Lubomirskiego, Stanisław Mierzejewski. Oto o godzinie 8½ wieczorem, gdy Mierzejewski siedział w samochodzie, na podwórze wtargnęło trzech mężczyzn, którzy, sterroryzowawszy obecnego tam pomocnika, wymierzyli rewolwery w stronę samochodu. Padło pięć strzałów; ugodzony w głowę Mierzejewski, padł trupem na miejscu.

Po dokonaniu zbrodniczego napadu, bandyci zbiegli.

Według zebranych informacyj, zabójstwo było aktem zemsty ze strony szwagra, gdyż Mierzejewski, będąc pijanym, stale znęcał się nad swoją żoną, a onegdaj, po powrocie z imienin, od tego właśnie szwagra, zbił ją do tego stopnia, że musiała uciec z domu.

O godzinie 11 policja aresztowała sprawców zabójstwa.

MANIFESTACJE ŻYDOWSKIE W WARSZAWIE. Z Warszawy telefonują nam: „Gazeta Poranna“ donosi, iż jutro, to jest w niedzielę, jako w siódmą rocznicę ogłoszenia deklaracji o niepodległości Palestyny, organizacje żydowskie zamierzają urządzić pochody manifestacyjne po ulicach Warszawy. „Gazeta Poranna“ występuje oczywiście przeciw urządzaniu tego rodzaju pochodów.

WYKRYCIE TRANSPORTU TYTONIU GDAŃSKIEGO NA DWORCU W WARSZAWIE. Z Warszawy telefonują nam: We czwartek ubiegły o godzinie 11 wieczór na dworzec główny w Warszawie przyszedł transport świeżych ryb gdańskich, adresowany do B. Borsa, Chłodna 48. Po odbiór transportu przybył wczoraj na dworzec niejaki Wołyński. W ostatniej chwili dopiero przed oddaniem transportu kontrolor skarbowy zainteresował się jego zawartością. Na jego rozkaz rozbito jedną pakę i przeprowadzono rewizję. Paki zawierały po jednej warstwie ryb, pod spodem zaś paczki z tytoniem. Skonfiskowany tytoń ważył 150 kilogramów. Wołyńskiego aresztowano.

WŁAMANIE DO SĄDU WOJSKOWEGO WE LWOWIE. Onegdaj w nocy nieznany włamywacz skradł z kasy ogniotrwałej w biurze sądu wojskowego we Lwowie kilkaset złotych i mnóstwo depozytów.

ZAMORDOWANIE NACZELNIKA GMINY. — Dwaj górale z Łeniny Małej (pow. Stary Sambor), Ilko Slezko i Mikołaj Derko, zamordowali z zemsty naczelnika gminy, Maksyma Łysajkę, będącego zarazem leśnikiem w lasach dóbr w Spasie.

UTWORZENIE WIELKIEGO STANISŁAWOWA. Jak donoszą ze Stanisławowa, na Radzie ministrów zapadła uchwała, postanawiająca przyłączenie do Stanisławowa w dniu 1 stycznia 1925 r. szeregu gmin podmiejskich i utworzenie w ten sposób tak zwanego Wielkiego Stanisławowa.

TRAGEDJA NARZECZONYCH. Z Wilejki donoszą o tragicznem zajściu, jakie rozegrało się między parą narzeczonych, zakończone samobójstwem i zabójstwem.

Dozorca więzienny w Wilejce, Czesław Stelmaszewski, w przystępie rozstroju nerwowego zabił swoją narzeczoną, Tatjanę Ekanowiczównę, żydówkę. Po dokonaniu tego czynu, Stelmaszewski targnął się na własne życie.

WALKA Z PORNOGRAFJĄ NIEMIECKĄ. Policja katowicka rozpoczęła energiczną akcję przeciw napływowi wydawnictw pornograficznych z Niemiec. 72 osobom odebrano prawo ulicznej sprzedaży gazet, oraz odebrano debit kilku czasopismom niemieckim o charakterze pornograficznym.

OFIARY MROZU W PARYŻU. Dnia 5 b. m. wieczorem nastąpił w Paryżu tak gwałtowny spadek temperatury, że cztery osoby znaleziono zamarzłe na ulicach.

Komunikaty i zawiadomienia

WYKŁAD O HONORZE. Staraniem Koła VI T. S. L. im. J. Słowackiego wygłosi w niedzielę, 9 b. m., o godzinie 6 wieczorem, w sali Kopernika U. J. p. Franciszek Ksawery Pusłowski wykład na temat: „Honor“.

Akcja sabotażowa i dywersyjna na kresach

Przecięcie sygnałów kolejowych — Przejście granicy polskiej przez uzbrojonych żołnierzy sowieckich — Tajna poczta między Wilnem a Mińskiem — Komunistyczna „milicja polska“, organizowana przez sowiecką Białoruś

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 8 listopada. Z Wilna donoszą, iż w nocy z 5 na 6 bm. nieznani sprawcy **poprzecinali druty sygnałów kolejowych przy stacji Podbrodzie, celem doprowadzenia do wykolejenia pociągu.** Podstęp jednak na czas spostrzeżono.

Warszawa, 8 listopada. Z Wilna donoszą: Władze wileńskie wpadły na trop tajnej poczty między Wilnem a Mińskiem, która przewoziła rozmaite materjały szpiegowskie. Energiczne śledztwo w toku.

Warszawa, 8 listopada. Z Wilna donoszą: Dnia 3 listopada na odcinku 31 kompanji granicznej około słupa granicznego 493 **dwaj żołnierze sowieccy w pełnym rynsztunku przeszli granicę polską w celach szpiegowskich** i ukryli się w lasach. Zarządzona obława dała natychmiast wynik: **Ujęto dwóch żołnierzy sowieckich z bronią w ręku** i oddano ich do dyspozycji starosty wileńskiego.

Warszawa, 8 listopada. Z Wilna donoszą: W Orszy i Smoleńsku utworzono **polską milicję komunistyczną.** Bolszewicy formują bataljony komunistyczne, które mają wystąpić w pierwszych miesiącach 1925 r. agresywnie wobec Polski. Mają być one użyte przez komitet białoruski przez partję komunistyczną białoruską do niepokojenia ziem wschodnich Rzeczypospolitej.

—oo—

Fałszywe pieniądze angielskie w Gdańsku

Gdańsk, 8 listopada (AW). Pojawiły się tutaj w obiegu **fałszywe angielskie banknoty jednofuntowe.** Są one stemplowane serją CI 73 i CI 94 od 300.000 do 900.000. Fałszywe banknoty są wykonane z papieru bardziej miękkiego niż prawdziwe, a znaki wodne imitowane są przez nadruk przejrzysty koloru jasno-bronzowego. — W słowie „Kingdon“ litera „g“ jest nieco mniejsza od innych. Rysunek na stronie odwrotnej jest krótszy.

ZEBRANIE MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO z odczytem prof. Wędkiewicza „O tak zwanym kryzysie języka francuskiego“ odbędzie się w niedzielę, dnia 9 b. m., o godzinie 11 przed południem w sali 43 uniwersytetu (Collegium Novum).

WIECZÓR AUTORSKI. W sobotę, 8 b. m., odbędzie się wieczór poezyj „heljonisty“ Mieczysława Agatsteina, sala 66 Collegium Novum uniwersytetu Jagiellońskiego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek główny A—B, l. 39): sobota, 8 b. m.: dr Adolf Klęk: „Nadnaturalne stany duszy“; niedziela, 9 b. m.: redaktor Konstanty Srokowski: „Dostojewski wobec współczesności“ (przed premjerą „Idjoty“); wtorek, 11 b. m.: prof. uniw. dr Witold Wilkosz: „O logice nowoczesnej“; środa, 12 b. m.: redaktor dr Ludwik Rubel: „Polska w opinji Zachodu a Zachód w opinji Polski“ (wrażenia z podróży); czwartek, 13 i sobota, 14 b. m.: prof. Akademji górniczej dr Walery Göttel: „O powstaniu gór“ (z pokazami). Początek o godzinie 7 wieczorem.

Przewartościowanie bilansu na złote Naftowej Spółki akcyjnej „Pokucie“

Dnia 5 listopada b. r. odbyło się przy licznym udziale akcjonarjuszów nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Naftowej Spółki „Pokucie“ S. A. w Krakowie, na którem jednogłośnie zatwierdzono przedłożony przez dyrekcję „Bilans otwarcia w złotych“. Wedle zatwierdzonego bilansu, kapitał akcyjny Spółki wynosić będzie 750.000 złotych, podzielony na 25.000 sztuk akcyj po 30 złotych. — W ten sposób na każde 20 starych akcyj I, II i III emisji, otrzyma akcjonarjusz Spółki jedną 30-złotową akcję, to znaczy, że Spółka oblicza dotychczas wydane akcje lub tymczasowe świadectwa po 1.50 zł.

Dla ogółu ciężko pokrzywdzonych akcjonarjuszów te pierwsze próby przewartościowania kapitałów spółek akcyjnych są zapowiedzią poprawy sytuacji na rynku akcyjnym, która przyniesie należyte oprocentowanie lokowanego w akcjach kapitału przy ustaleniu jego pełnej wartości. Jaką korzyść zyskują akcjonarjusze wskutek postawienia bilansu złotowego, wskazuje następujące ciekawe zestawienie, na które dyrektor Spółki zwrócił akcjonarjuszom uwagę na Walnem Zgromadzeniu: „Pokucie“, tytułem dywidendy za rok 1923, zapłaciło 7.500%, co wynosi na jedną akcję 1 grosz, a na wszystkie akcje razem 500 złotych. Po przeprowadzonem przerachowaniu, licząc tylko ustawowe 5% dywidendy, które bezwzględnie musi być wypłacone, dywidenda wyniesie w sumie 40.000 złotych. Różnica sumy dywidendy za rok 1923 i za rok 1924 jest więc kolosalna. Dlatego też przewartościowanie wszystkich spółek akcyjnych przeprowadzone być powinno przed końcem roku, a wszelkie zwlekania w dokonaniu tego przewartościowania świadczą, że zarządy spółek akcyjnych pragną jeszcze w tym roku dać swoim akcjonarjuszom dywidendę w groszach. W interesie przeto swoim własnym powinni akcjonarjusze wywierać nacisk na spółki, aby przed końcem roku przeprowadziły przewartościowanie kapitału, przedkładając tak zwany „Bilans otwarcia w złotych“.

Ze sportu

ZAWODY NIEDZIELNE. W dniu jutrzejszym w dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo odbędą się zawody pomiędzy Cracovią a Wawelem na boisku Wisły o godzinie 2.30 po południu, oraz zawody Jutrzenki z Olszą na boisku Jutrzenki o tymsamym czasie. Przed południem rozegrają ze sobą zawody na boisku Cracovii drużyny B-klasowe Cracovii i Wisły o mistrzostwo klasy B. Wisła spoczywa na laurach. Prawdopodobnymi zwycięzcami jutrzejszych zawodów będą Cracovia i Jutrzenka, choć ta ostatnia napotka zapewne na silny opór Olszy, która zapragnie z honorem opuścić klasę A.

CRACOVIA JEDZIE DO WŁOCH. Jak się dowiadujemy, Cracovia wyjeżdża w grudniu do Włoch dla rozegrania z szeregiem czołowych drużyn włoskich zawodów footballowych.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcji).

—oo—

Z KRAKOWSKICH TEATRÓW

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Po raz ósmy grany będzie dzisiaj świetny „Romans zeszytowy“ J. Kaisera, łączący głębszą satyrę z sensacyjno-melodramatyczną akcją. Jutro po raz setny od premjery w roku 1901 Mickiewiczowskie „Dziady“, które grane będą w niedzielę po raz ostatni na wieczornem przedstawieniu, schodząc w przyszłym tygodniu na cały wielki cykl przedstawień szkolnych. W niedzielę po południu „Zaczarowane koło“, zbliżające się w pełni powodzenia również do liczby stu przedstawień. Artyści pracują obecnie nad przygotowaniem efektownego „Idjoty“ Dostojewskiego, oraz ostatniej komedji Adama Grzymały-Siedleckiego „Spadkobierca“. — W dziale widowisk popularnych wznowi teatr w

„Król-Duch" Słowackiego w szacie jubileuszowej

Siedmdziesiąta piąta rocznica śmierci Juljusza Słowackiego doczekała się wyjątkowego, a trwałego uczczenia. Dr Jan Gw. Pawlikowski złożył Poecie w dani trud wieloletni, opracowanie dokładne tekstu „Króla Ducha" i komentarz olbrzymiego poematu. Współinicjatorem wydawnictwa i nakładcą niezwykłym był zaś zmarły w maju b. r., księgarz Alfred Altenberg, który — rzecz niezwykła w naszych stosunkach — uważał nakład swój wielki jako „dług powinnego obowiązku wobec cieniów wielkiego Poety". Kolej teraz na społeczeństwo polskie, aby ze swej strony poczuło się także do „powinnego długu" i we własnym duchowym interesie,rozniosło po całej Polsce królewską puściznę w godowej szacie.

Wydanie zupełne ułożył i objaśnieniami opatrzył Jan Gw. Pawlikowski, natomiast syn jego, Michał Pawlikowski, ustalił brzmienie tekstów z rękopisów. Całość „Króla Ducha" w tem wydaniu będzie zawarta w dwóch tomach, dużego formatu (25'5 cm × 18 cm); tom pierwszy obejmie teksty, w tomie zaś drugim będzie komentarz. Papier jest doskonały, bezdrzewny; druk zaś piękny, odpowiednio do potrzeb naukowych urozmaicony i staranny, przynosi zaszczyt Drukarni Narodowej w Krakowie. — Księgarnia Wydawnicza (H. Altenberg, Lwów, Pańska, 16) chcąc ułatwić nabycie wspaniałego dzieła nawet niezamożnym, podała warunki i korzyści subskrypcji na okładkach obu pierwszych zeszytów.

Przedmowa wydawcy poucza, że komentarz ma charakter egzegetyczny; natomiast nie zamierzał komentator dawać objaśnień genetycznych i estetycznych. Krytyczną analizę pozostawia dr J. Gw. Pawlikowski osobnej książce, drugiej części swych studjów nad mistyką Słowackiego i Królem Duchem. Komentator raczej spodziewa się zarzutu, że objaśnia za wiele. Komentarz, licząc się z psychologją dzisiejszego czytelnika, stara się jego wolę skłonić do refleksji. J.Gw. Pawlikowski dał zresztą przed komentarzem swym osobny ustęp „O czytaniu „Króla Ducha" i użyciu „komentarza", poczem dla tych którzy bez własnego przygotowania przystępują po raz pierwszy do czytania „Króla Ducha", daje komentator „Rzut oka na mistykę Słowackiego i motywy przewodnie „Króla Ducha". (Zeszyt B. str. 97—111). Jest to bardzo zwięzłe, ale niezbędne wprowadzenie w szereg trudności, z któremi każdy czytelnik K. D. spotkać się musi. Wprawdzie J. Gw. Pawlikowski zapewnia, że „Król Duch" jest daleko prostszy, niż się wydaje" (96), ale sam wyznaje (XII), że „są w poemacie ustępy, których nie zdołałem objaśnić"; a na innem miejscu (100): „musimy pogodzić się z faktem niekonsekwencji i chwiejności, przyczem jednak trzeba pamiętać, że w mistycznych systemach bardzo częstem jest takie konkretyzowanie pojęć oderwanych lub metafor, że nabierają zupełnie rysów istot rzeczywiście żyjących. Jest to właśnie ten rys mistyki, z którym najtrudniej pogodzić się umysłom mistycznie nie nastrojonym".

Wobec często spotykanego u nas, niekrytycznego plątania mistyki Słowackiego z nauką Towiańskiego, dobrze się stało, że komentator nawet w krótkim „Rzucie oka" wyróżnił metempsychozę nauki genezyjskiej Słowackiego od metempsychozy u Towiańskiego (str. 105). Krótkość wywodów nie zawsze pozwalała na zupełną ich jasność. Nie wydaje mi się słusznem twierdzenie autora (106), jakoby „w tem pojmowaniu stosunku świata duchowego do nas, różnił się Słowacki od Towiańskiego, który się skłania raczej ku fatalizmowi". Nie skłaniał się Towiański ku fatalizmowi, kiedy jednostce duchowej przyznawał możność osobistych rozrachunków z Bogiem i możność wpływania na te „rachunki" bądź osobistą „horą", bądź zdobywaniem „tonu" i t. d.

Ale systematyczne przedstawienie pozostawił autor swej niewydanej jeszcze książce „O Królu Duchu". Na razie muszą zatem czytelnikowi wystarczyć krótkie uwagi, które mają pomóc do zrozumienia kompozycji i tonu poematu. Doskonale jest to ujęte w takich zdaniach: „Król Duch jest poematem, opowiadającym metempsychicznie dzieje żywotów jednego z wysokich duchów królewskich, wcielanych i pracę swą genezyjską spełniających w Polsce. Opowiadane w nim dzieje są dziejami ducha samego poety. Stwierdzają to najoczywiściej liczne aluzje do współczesnego życia Słowackiego".

Nie mogę tu dla braku miejsca wchodzić w szczegółowy rozbiór Wstępu, który bardzo dokładnie mówi o źródłach tekstów „Króla Ducha", o wydaniach, o rękopisach, o układzie tekstów, t. j. o układzie tekstu głównego i układzie odmian. Ale dla tych, którzy nigdy nie mieli w ręku autografów Słowackiego i nie zdają sobie, nawet w przybliżeniu, sprawy z trudności wzrokowych, jakie wydawca napotykał, wystarczy przytoczyć tu bodaj kilka zdań:

„Niezliczone kreślenia utrudniają lekcję wyraźnego nawet pisma. Właściwość Słowackiego zapisywania marginesów posuwa się nieraz tak daleko, że tekst marginesu wchodzi pomiędzy wiersze tekstu środkowego... — Niektórych miejsc, choć zupełnie czystych i niekreślonych, odczytać nie można. Trudno je było czytać i samemu Słowackiemu, jak świadczy Feliński".

Przyjrzyjmy się teraz Tekstowi i Komentarzowi choćby tylko p i e r w s z e g o Rapsodu, skoro na tem miejscu nie podobna nam wchodzić w całość obu pierwszych zeszytów. Według autora, zadaniem komentarza jest zniesienie zapór między dziełem a czytelnikiem. Pożądanem jest tylko objaśnienie czysto rzeczowe. Chodzi o niezakłócenie bezpośredniego stosunku czytelnika z dziełem. Z tego punktu patrząc na Komentarz, można mu zarzucić, że c z a s e m lepiej, żeby go nie było. N. p. zaraz wiersz 3 ci: „Ich bronię jasne" ma w Komentarzu: „Jest tu reminiscencja Eneidy „arma virumque cano". Czy to potrzebne komu? i czy to naprawdę reminiscencja Eneidy?

W. 13 „świeciło się" jest mowa o „enklityce", a nawet o „enjambement" (z błędem drukarskim) — znowu niepotrzebnie, bo nawet w starym żarcie znana jest enklityka taka, jak: patrzaj-no się, widzisz-no go! — w. 17 „skalić" nie jest „rusycyzmem", jak przekonać się łatwo w Lindem i Karłowiczu, — w. 154, „śpiewała czarodziejskie runy", nie objaśnia Komentarz niezwykłego połączenia: śpiewała runy. — W. 162—4: dwa duchy: Anioły z prawej i lewej strony nie są dokładnie objaśnione. Wprawdzie sam Słowacki bardzo wyraźnie mówi: „na prawo stanieć jeden anioł złoty, na lewo jeden z krwi i zawieruchy"; Komentarz jednak obszernie objaśnia anioła prawego, ale o aniele lewym za krótko mówi: „to demon jego (Popiela) okrutnej natury". Anioł lewy był w pojęciu Poety istotą duchową bardziej złożoną. Jeśli poeta w „Królu Duchu", jak się powszechnie przyjmuje, opowiada dzieje w ł a s n e, to anioł lewy nie jest tylko towarzyszem Popiela, ale także odnajdziemy go przy boku Poety. Jakoż w Raptularzu Słowackiego (K. 154 r.) mamy ważny wiersz, który tu właśnie, jako komentarz powinien był być powołany: „Anioł ognisty — mój anioł l e w y, Poruszył dawną m i ł o ś c i strunę..." nie jest to zatem tylko „demon okrutnej natury". Wiersz „Anioł ognisty, mój anioł lewy" wprawdzie bardzo wyraźnie wiąże się z Anhellicznem tłem, ale zaraz na karcie następnej Raptularza znajduje się urywek z „Króla Ducha" — co świadczy, że nie można koncepcji o Aniele lewym przypisywać wyłącznie tylko Rapsodowi pierwszemu K. D., ale należy postać Anioła lewego objaśniać szerzej, nie tylko jako demona okrutnej natury Popiela. — Nieraz komentarzowi szkodzi aż do niezrozumiałości błąd druku. Tak n. p. do w. 202 czytamy w Komentarzu: „wzrok... s z y j c s i ę po ziemią", co nie daje sensu.

Jako dalszy dowód, że nie zawsze wystarczy „czytać z uczuciem dziecka", aby zrozumieć „Króla Ducha", niech świadczy stronica 124 Komentarza, gdzie dwa razy czytamy przy w. 438 i 455: „myśl wiersza jest n i e j a s n a", „słowo Losy i następujący obraz są n i e z r o z u m i a ł e". Nie zawsze Komentarz spełnia zamierzone zadanie usuwania przeszkód w obcowaniu czytelnika z poematem. Czasem komentator nie zadowolony, polemizuje ze Słowackim. „W czynach Popiela — twierdzi J. Gw. Pawlikowski na str. 135 — nie było zamiaru wychowania narodu do życia państwowego... Wprowadzenie zatem takiego motywu w ostatnie słowa Popiela, jest n i e w ą t p l i w y m b ł ę d e m, zaciemniającym jasność pomysłu". I ponownie na str. 139: „Jasną koncepcję z a c i e m n i a j ą jednakże przedzgonne słowa Popiela. Słowa te wskazywałyby na inne motywy jego krwawych czynów, na zamiar „kupienia narodu krwią..." Logikę tekstu ratuje tylko interpretacja, że te skutki rządów Popiela sprowadzone zostały przez Opatrzność p o z a j e g o w i e d z ą i w o l ą".

Komentarz, wbrew zapowiedzi wstępnej wydawcy, przeistacza się czasem w analizę krytyczną tekstu, co wychodzi o tyle na dobro czytelnika, że pobudza jego sąd samodzielny i zmusza go do „samoistnego, bezpośredniego obcowania z dziełem. Wtedy zaś czytelnik „nie stanie się niewolnikiem komentarza".

Czasem nie zawadzi też ostrożność wobec konjektury wydawcy — zupełnie zbytecznej. Tak n. p. u dołu Tekstu na str. 36 do wiersza 406: „Na stos znoszono chwast", czytamy uwagę „miało być zapewne c h r u s t". Otóż ten domysł nietylko jest niepotrzebny, ale zgoła przeczy innym, odpowiednim opisom stosu ze zwłokami. I tak zaraz na początku Rapsodu I. w strofie IV mówi Her o własnym s t o s i e, że do niego czarownice już przybliżały właśnie... nie chrust,ale „c h w a s t z a p a l o n y"; podobnie na str. 50 „chwasty mi porosną na grobie". Pocóż było zatem na stronie 36 przerywać obcowanie czytelnika z poematem owym zmyślonym „chrustem"?

Są to, oczywiście, drobiazgi, ale wolelibyśmy podobnych nie widzieć w dalszych zeszytach wydania, z takim wyjątkowym pietyzmem przeprowadzonego. W miarę pojawiających się dalszych zeszytów „Króla Ducha", będziemy o nich przypominali naszym czytelnikom. Kończymy zaś szczerem życzeniem, abyśmy przy uwiadomieniu o zeszytach k o ń c o w y c h tekstu i komentarza, mogli dodać wiadomość, że pierwsze zeszyty są już zupełnie wyczerpane! „Sapienti sat!"

Józef Kallenbach.

Kraków u schyłku Rzeczypospolitej



Ilustracja nasza jest pomniejszoną reprodukcją drzeworytu, przechowywanego w zbiorach drukarni Uniwersyteckiej, który służył za nagłówek do świadectw „wyzwolinowych" (Lehrbriefów) na czeladników w XVIII wieku.

W pięknej ornamentacji rokokowej widnieje na środku u góry herb króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, u dołu herb m. Krakowa. Środek wypełnia widok Krakowa, wzorowany na sztychach XVI wieku, lecz w istocie rzeczy jest zbyt prostolinijnie wyciągnięty, obejmując przeważnie budowle od Wawelu do kościoła N. P. Marji. Poniżej biegnie mur miejski z bramami.

Kraków w owym czasie był wyniszczony klęskami elementarnemi, kontrybucjami wojennemi, najazdami zaborczemi i stagnacją handlową. Dlatego, gdy już w XIV wieku w ciągu ostatnich 9-ciu lat tego stulecia 1097 osób uzyskało prawo miejskie, to z końcem XVIII w. (1791), ludność całego Krakowa wynosiła 19.213 mieszkańców, samego zaś miasta 13.437 i spadała coraz bardziej, bo w spisie burmistrza Bajora z roku 1795 figuruje tylko 10.178 osób.

Z polecenia Wielkiego Sejmu w latach 1790 1791 przedsięwzięto pierwsze spisy ludności na całym obszarze Polski, które, chociaż nie wszędzie były dokładne, wzorowo zostały ułożone.

Ze spisu, dokonanego 15-go października 1791 r. dowiadujemy się, że w Krakowie (z jego siedmiu jurysdykcjami) było 975 budynków i 35 kościołów — w tem domów murowanych 552, drewnianych 423. Jednakże tak w mieście, jak i na przedmieściach, było około 60 domów zrujnowanych. Anglik Coxe, pisząc o Krakowie w roku 1778, notuje: „Tutaj w każdej ulicy na jednym końcu stoi żołnierz rosyjski, na drugim szyldwach polski, a tylo jest domów zrujnowanych lub rozpadniętych, że z ich ilości możnaby sądzić, iż miasto dopiero co szturmem zdobyto". Mury, baszty miejskie i dzwonice były siedliskiem stad kawek, a ptactwo to znajdowało żer w dawnych fosach miejskich, służących za kloaki.[1]

Mieszkańców w roku 1791 było 13.437, w tem 6.614 mężczyzn i 6.224 płci „niewieściej" w szpitalach 227 osób, żebraków i żebraczek 361, w więzieniu 9 mężczyzn i 2 „baby".

Osobny spis z roku 1790 wykazuje, że m. Kazimierz, Stradom, Podzamcze i przedmieście za Bramą krakowską, liczyły 242 budynki o 1900 duszach; Kleparz 181 domów i 1906 osób.

Według wyznań, oprócz katolików, było 1970 żydów, którzy mieszkali skupieni około starej synagogi, oddzieleni murem od chrześcijańskiej części m. Kazimierza. Natomiast ani w Krakowie, ani na Kleparzu, ani na przedmieściach, żydzi domów i kamienic nie posiadali, „tylko teraz bezprawnie po najemnych domach obsiadują i w pożywienie obywateli rujnują... W mieście domów żydowskich niemasz, tylko przychodzących lichwiarzy, wekslarzy (ponieważ kursowały wszelkie pieniądze, tak krajowe, jak i cesarskie, a najwięcej było pruskich), tandeciarze, arendujący sklepy in numero 55 — faktorów co niemiara".

Ewangelików i kalwinów było ogółem 39, a „prócz wzwyż wypisanych osób innej obcej religji, nie znajdują się osoby w tem mieście".

Według zawodów było: 9 doktorów, 14 felczerów, 13 „niewiast sztuki babienia", ani jeden bankier, 9 kupców hurtownych, innych 122 wyłącznie chrześcijan, „żyd tylko jeden zboże zakupuje i tem handluje"; 17 „kaffę szynkujących", szynkarzy piwa i miodów 84 (którzy wywieszali na wyszynk wina wieniec, na wyszynk miodu krzyżyk, a na piwo — wiechę), 142 przekupniów, 1122 rzemieślników-majstrów. Ile było czeladzi, nie wiadomo, jedynie wyszczególniono 80 murarzy i 81 cieśli.

„Stróżów nocnych miasto nie miało, zastępowało ich 34-ch żołnierzy, a na wieży trębacz ognia pilnuje". Straż ogniowa była w mizernym stanie, posiadała 9 większych sikawek, 11 ręcznych, 2 stągwie, drabinę, 8 haków i 47 węborów skórzanych".

Budżet miasta był opłakany: dochody wynosiły 83.000 złotych polskich łącznie z 300 dukatami rocznej zapomogi z szkatuły królewskiej na potrzeby zubożałego Krakowa, a długu ¼ miljona złotych. A nadto „Zamek zostawał w reparacji sumptem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej".

Mimo tego ubóstwa, gdy 11 maja 1791 r. w Krakowie na Rynku przed „hauptwachem" wojsko zaprzysięgło konstytucję wśród ogólnej uciechy mieszkańców, województwo krakowskie spełniło patrjotyczny obowiązek, dostarczając pieniędzy, furażu i rekrutów aż do chwili, kiedy król w ostatnim liście doniósł, iż mu „sposobu wojowania już nie pozostało". Odtąd wypadki dziejowe potoczyły się szybko. — Z przystąpieniem do Targowicy (12 września 1792) wkroczyli Moskale. Nastąpił drugi i trzeci rozbiór — świadectwa „wyzwolinowe" nie nosiły już herbu królewskiego.

Na zakończenie podajemy wykaz cen produktów z roku 1791: funt mięsa kosztował 8 groszy, funt chleba „pasztetowego" 4³/₄ grosza, żytniego 2 grosze, razowego 1½ grosza, garniec mąki 16 groszy, krup 12 groszy, korzec żyta złp. 7 i 15 groszy, pszenicy 12 złp., jęczmienia 7 złp., grochu 14 złp., „tatarki" 15 złp., jagieł 18 złp., owsa złp. 4 i 15 groszy. Garniec piwa ordynarnego 8 groszy, dubeltowego 16 groszy, garniec wódki 2 złp.[2]

G.

[1] Bąkowski „Dzieje Krakowa".

[2] Kalendarz „Czecha".

Pierwsze zbiorowe wydanie dzieł Stanisława Wyspiańskiego

(Warszawa 1924 Instytut wydawniczy „Bibljoteka polska". Opracowali pp. Adam Chmiel i Tadeusz Sinko).

Obok nowego, krytycznego wydania „Króla-Ducha" Słowackiego, nakładem księgarni H. Altenberga w doskonałem opracowaniu Jana Gwalberta Pawlikowskiego, które na tem miejscu przed dwoma tygodniami w ogólnem omówieniu nazwaliśmy wielkiem i pożytecznem dziełem, a któremu dzisiaj poświęcamy artykuł profesora Kallenbacha, również wielkiem i pożytecznem dziełem nazwać należy pierwsze zbiorowe wydanie dzieł Stanisława Wyspiańskiego, których tom I właśnie okazał się na półkach księgarskich.

Zasługę zrealizowania tego tak pożytecznego dzieła w tym wypadku ponosi w pierwszym rzędzie warszawski instytut wydawniczy, „B i b l j o t e k a p o l s k a", który prowadzony umiejętną ręką swego kierownika literackiego dra Tadeusza Piniego w ostatnich latach tak celowo zasila polski ruch czytelniczy coraz to świetniejszemi wydawnictwami, koronując obecnie swą pracę zbiorowem wydaniem dzieł Wyspiańskiego. Brak takiego wydania stanowił dotąd lukę bardzo poważną i dużą przeszkodę w gruntowniejszem zapoznaniu się z utworami autora „Wyzwolenia". Ten brak spieszy zatem usunąć „Bibljoteka polska", oddając do użytku publiczności pierwszorzędnej wartości wydanie poezyj Wyspiańskiego, jak już to widać z wydanego właśnie tomu pierwszego.

ZDZISŁAW KLESZCZYŃSKI.

RAID

BLUZKA MOJEJ KOLEŻANKI

Nie ulega najmniejszej kwestji, że kobiety są o całe niebo apetyczniejsze od mężczyzn. Tylko proszę mnie źle nie zrozumieć: robię tę uwagę ze stanowiska obserwatora, nie... konsumenta. Obdarzone stokroć większą zręcznością, przewyższają nas damy w sprawach zabiegów toaletowych; biją na polu dobrego smaku; zwyciężają w dziedzinie estetyki stosowanej. Zanim się mężczyzna spostrzeże — już go kobieta olśniła. — Czem? — Jak? — Mniejsza.

Subtelności gubią się czasem w nic nie znaczących drobiazgach: szczypta pudru, użytego w porę... Kilka kropel perfum... Prysznic z wody kolońskiej... Jakaś wstążka... Szal... Ot, i wszystko

Nie mówi się, oczywiście, o zasadniczych transformacjach toaletowych, zmieniających kobietę nie do poznania: jak wiadomo, kochają się w tych transformacjach wszystkie kobiety, ze wszystkich sfer i ze wszystkich ras... Skomplikowanych cudów dokonywa się, upinając, przepinając, zapinając, rozpinając — kilometry jedwabiu, crêpe Marocain, crêpe de Chine, Charmeuse'y, Georgette'y, Voile'u i t. d. i t. d. — przyczem zainteresowany mężczyzna nigdy nie wie dokładnie: Czy to jest ta kreacja, za którą wczoraj właśnie zapłacił — czy też będzie miał przyjemność płacenia jutro? Oprócz wyżej wymienionych materjałów, używają damy także: piór, gumy, stali, kości słoniowej, skóry krokodylej, drzewa, szlachetnych kamieni, pereł etc.

Widzimy więc, że to są sprawy bardzo poważne. Synteza nasuwa się sama przez się: podczas, gdy my, mężczyźni, nosimy przy sobie, jako atrybuty naszej płci — pióro, pugilares i rewolwer — kobiety noszą: puder, lusterko i... słodycze.

— — — — — — — — —

Może nigdzie nie wyczułem tej różnicy płci tak wyraźnie, jak na Raidzie. Po przebyciu szczególnie nużących etapów, przyjeżdżaliśmy na miejsce postoju brudni i zakurzeni, jak nieboskie stworzenia... Rozumiem jeszcze, dlaczego pan X., albo pan Y., kierowcy wozów raidowych, byli czarni, jak murzyni i umorusani w oliwie... — Ale my? Prasa? Komisarze?

Przecież nawet dotknąć się opony nie wolno, gdy chodzi o reparację... Obca pomoc. Ani silnika... Ani najdrobniejszej części mechanizmu...

A jednak wyglądaliśmy przeważnie wszyscy tak, jak gdybyśmy właśnie przed chwilą wyszli z kopalni węgla.

— Damy?

Damy, to zupełnie co innego.

Przyjrzyjmy się damom. — Oto stajemy na rynku w Zamościu, czy w Zakopanem — to obojętne: auta pokryte są kurzem, wszyscy brudni, ogorzali, zaczerwienieni. Tymczasem jedna dama idzie szybko do drugiej damy — coś poszeptały — na sekundę odwróciły się od nas — jakiś ruch dłoni — przedziwna manipulacja — już. Przyglądasz się — i nie wierzysz własnym oczom: Czy to tasama dama, czy nie tasama?

O ile ty jesteś czarny, o tyle właśnie ona jest — biała. O ile otacza cię tuman kurzu, o tyle ją otacza tuman — woni. Święcisz się, nieszczęsny, bo niechcąc postradać naskórka, smarowałeś się intenzywnie wazeliną; ona też powinnaby się świecić, bo przecież wyznała ci przed odjazdem, że podczas Raidu zużywa od trzech do pięciu funtów creamu dziennie — zresztą wazelinę masz od niej, nie od Komandora Raidu — no, i powiedzcie, panowie. — Ona się zupełnie nie świeci.

Zręczność kobiet jest zadziwiająca. Mówiono mi o wypadku, podczas którego młoda i piękna osoba, lecąc w przepaść, zdążyła sobie „zrobić" usta, i jedno oczko: drugiego nie zdążyła, ale to mniejsza, bo z tamtej strony leciał jej własny mąż... Niebyło dla kogo...

Kiedyindziej — rozbił się statek. Nieszczęśliwi pasażerowie unosili się na falach przez trzy doby. Gdy ich wreszcie wyłowił jakiś transatlantycki parowiec, wyglądali mężczyźni, jak widma... Damy były względnie świeże, ubrane prawie przyzwoicie. — (Kołdry, koce) — i wszystkie miały świeżo zrobiony... manicure. Otóż to. Gienjusz płci.

— — — — — — — — —

Niech przejdzie do historji lekka bluzka z białej crêpe de Chine, miła, powiewna bluzka, którą miała na sobie w Krakowie moja koleżanka. Z tą bluzką było tak: Przychodzi do mnie na standzie w Zakopanem koleżanka, wzdycha — i powiada:

— Czy pan jest uczynny?

Opowiadam:

— Naturalnie.

(Nie potrzebuję, oczywiście, podkreślać, że wielka pewność siebie, z jaką powiedziałem: „Naturalnie", była spowodowana przekonaniem, że chodzi o jakąś drobnostkę...)

— W takim razie, proszę pana, musi mnie pan w Krakowie... ubrać.

— Proszę —

— Ubrać.

— U-brać!!!

— Hm...

Kombinuję błyskawicznie, z właściwą mężczyznom skromnością. Jedno z dwojga: albo mi się oświadcza, bo jest aż do szaleństwa we mnie zakochana, (Ostatecznie, niceby nie było w tem dziwnego. Jestem przecież „ślicznym chłopakiem...") — albo nie jest jeszcze zupełnie zakochana, ale pragnie, abym ją ubierał, to znaczy, pragnie zbliżenia...

— Ubiorę panią!

Ona na to, wesoło:

— Dziękuję.

Chwilę się waham. Pytam:

— Jakieś leciuchne combinaison, pończoszki, sukienka — —

Odpowiada:

— Nie, panie, tylko bluzka. Bo moja się strasznie pogniotła.

Hm... Ostatecznie, wszystko jedno. Jak bluzka, to bluzka. Takiej ładniej i miłej kobiecie może być ślicznie w samej tylko bluzce...

Niestety. Następują wyjaśnienia.

— Widzi pan, pojechałem pierwszy raz na Raid. Nastraszyli mnie, że z bagażem jest strasznie surowo i że absolutnie niema mowy o zabieraniu ze sobą większej ilości toalet... Uwierzyłam! Tymczasem, widzę, że inne panie mają po kilka sukien... Cóż jednak robić? Nie mam nic na zmianę. A nie chciałabym pokazać się dziś wieczór w Krakowie — —

— Rozumiem!

— Mogłabym, oczywiście, kupić sobie w Krakowie, co mi potrzeba, ale, zdaje się, że przyjedziemy zapóźno, już po zamknięciu sklepów...

Mimowoli przebiegam pamięcią wszystkich moich znajomych w Krakowie... Ci wyjechali do Krynicy, tamci do Marjenbadu... No ostatecznie, zawsze się ktoś przecież znajdzie?

Robię pewną minę i oświadczam:

— Bluzka będzie! Choćbyśmy o północy przyjechali — będzie! — Jeden tylko warunek: Dobrze?

— Jaki?

— Ja tę bluzkę wsadzę do feljetonu?

— Zgoda. Byle zręcznie! Nie znoszę sfuszerowanych —

— Bluzek?

— Nie. Feljetonów...

— — — — — — — — —

I oto macie mnie w Krakowie. Stoimy na Rynku, przed Sukiennicami. Wysokie szarże trzymają nas coś długo, choć to już prawie noc. Kwatermistrzów nie widać... Chodzę pomiędzy czarną ścianą z jednej, czarną ścianą z drugiej — czworobok, w którym zamknęliśmy się, otoczeni przez mężną policję i gapiący się tłumek krakowski, nic nie mówi. Mniejsza o to, że mało katolickich twarzy... Ani jednej znajomej.

Naraz. — Olśnienie —

— Proszę pana... Tam jakieś dwie panie kiwają na pana redaktora...

— Kiwają? Dwie panie? Gdzie?

Rzucam się, jak jaguar, gotowy rozszarpać panie i ich toalety... Bełkocę, widać zupełnie niezrozumiale, bo jedna patrzy na drugą znacząco, jakby chciała powiedzieć — Biedaczek... Zwarjował na Raidzie!

Jedna mieszka na Dunajewskiego, druga — hen, na samym końcu Karmelickiej, czy nawet bogdaj na Szlaku. Spostrzegam się, że właści-

Za wysoką miarę dokonywanego wydania gwarantują także główni współpracownicy, którym powierzono zrealizowanie pożytecznego dzieła pp. Adam Chmiel i Tadeusz Sinko. Obydwaj, znani jako poważni pracownicy na polu naukowem, pierwszy nadto jako przyjaciel zmarłego poety i opiekun jego pośmiertnych zbiorów rękopiśmiennych, drugi jako niestrudzony badacz jego twórczości i autor całego szeregu tak cennych dzieł, z pośród których w literaturze krytycznej, poświęconej naukowemu studjum Wyspiańskiego pierwsze niewątpliwie miejsce zajmuje „Antyk Wyspiańskiego“. Obydwaj współpracownicy tak się podzielili pracą, że pierwszy zajął się porównaniem tekstu miarodajnych wydań z rękopisami (o ile te się zachowały) i z wszystkiemi innemi wydaniami, tudzież zestawi niem warjantów, względnie różnych redakcyj, drugi zaś prócz ostatecznej rewizji tekstu i pewnego ujednostajnienia interpunkcji u Wyspiańskiego nie bardzo przestrzeganej i w rozmaitych wydaniach przez niego zmienianej, napisał do wszystkich utworów wstępy, wyjaśniające ich genezę, związki literackie i znaczenie, dodając nadto objaśnienia szczegółowe do każdego z dzieł.

W układzie dzieł zachowano zasadniczo porządek chronologiczny, odstępując od tej zasady jedynie ze względów na bliższą przynależność pewnych dzieł do siebie lub na rodzaj literacki, do którego należą. Według zapowiedzi wydawców po tomach tragedyj ma iść tom z fragmentami i przekładami, potem tom z lirykami i rapsodami, następnie tom prozy, wreszcie przyjdzie „Korespondencja“ w opracowaniu p. Włodzimierza Żuławskiego. W wydaniu, jak wskazuje już tom pierwszy, zachowano o ile możności układ dzieł Wyspiańskiego, jaki sam autor nadał za życia, a co łącznie z pięknie wykonaną barwną odbitką autoportretu od razu czytelnika nastraja odpowiednio nasuwając mu na pamięć wszystkie tak drogie dla każdego wspomnienia, związane z pierwszą lekturą utworów autora „Wesela“.

Do spotęgowania nastroju, wprowadzającego w sam środek atmosfery, przenikającej poetyckie dzieło Stanisława Wyspiańskiego, przyczynia się wydatnie „Wstęp do tomu pierwszego“ pióra prof. Sinki, który mimo koniecznego skondenzowania bogatego materjału i ograniczenia się do momentów najbardziej charakterystycznych daje plastyczny wizerunek poety z jego lat młodzieńczych, oświetlonych całym szeregiem nowych szczegółów, dotąd częściowo tylko znanych z drugiego wydania „Antyku Wyspiańskiego“. Bardzo cennego materjału prócz listów poety do przyjaciół, jak ś. p. Lucjana Rydla, Karola Maszkowskiego i innych dostarczają sumiennemu badaczowi wspomnienia i ustne relacje całego szeregu osób, które z poetą najbliżej się stykały, a przedewszystkiem ciotki poety, pani Stankiewiczowej, pod opieką której poeta wychowywał się po śmierci matki, pierwszych jego przyjaciół szkolnych, jak Henryka Opieńskiego, Józefa Mehoffera i Stanisława Estreichera, dzięki czemu zarysowuje się wyrazi cie cały świat jego młodzieńczych marzeń i artystycznych porywów, kształtujących się w latach szkolnych, w atmosferze pobudek, doznawanych, bądź to w pracowni ojca czy w domu wujostwa Stankiewiczów, bądź to w murach gimnazjum Nowodworskiego, do którego Wyspiański uczęszczał w latach 1879—87. Poznajemy bliżej olbrzymią w zakresie i jakości chłopięcą lekturę Wyspiańskiego, jego pierwsze zainteresowanie dla dramatu, jego pierwsze wreszcie próby literackie, nietylko w polskim, lecz i niemieckim języku, dokonywane pod okiem dwu profesorów, którzy najwięcej wpłynęli na rozwój duchowy młodzieńczego poety, germanisty, Molina i polonisty, dra Teofila Ziemby, zapalonego estetologa, który to pierwszy poznał się na Wyspiańskim i jego talencie,

Z pośród przytoczonych wspomnień wynurza się jedno, wiążące się z pierwszemi zainteresowaniami teatralnemi Wyspiańskiego, a które, jako wymowne świadectwo, czem może być teatr oraz praca aktorska dla rozbudzenia talentów twórczych w dziedzinie literackiej, tutaj zacytujemy. Oto według opowiadania ciotki, p. Stankiewiczowej, Wyspiański już od klasy trzeciej musiał być na każdej premjerze. „Gdy powrócił z teatru, opowiadał treść, krytykował lub chwalił grę aktorów... a gdy występowała która z wielkich artystek, jak Modrzejewska, wielka sztuka obejmowała go wszechwładnie, szły w kąt książki szkolne, rysunki, czytanie pamiętników; na tapecie były te dramata i tragedje, w których występowała Modrzejewska. Czytał je, uczył się wyjątków...“ Te pewne zainteresowania teatralne wyrażał młodziutki Staś Wyspiański urządzaniem teatru czy to w domu któregokolwiek z kolegów, czy to najczęściej w poważnym przybytku Bibljoteki Jagiellońskiej, gdzie rezydował ojciec jego kolegi, Stanisława, Karol Estreicher, fanatyczny teatroman.

Z innych, tak skrzętnie pozbieranych i przytoczonych przez prof. Sinkę wspomnień i relacyj, zarysowują się w całej wyrazistości kształtujące się zainteresowania poety dla dwu tak ważnych ogniw w jego poetyckim świecie: dla literatury klasycznej i antycznego życia, oraz dla historycznej przeszłości Polski, której drogowskazami były dla poety: Wawel, twórczość malarska Matejki, a także dramat i dziejopisarska praca Józefa Szujskiego. O dwa te ostatnie węgły gmachu twórczości Wyspiańskiego opiera prof. Sinko pierwszą doskonałą kompozycję dramatyczną Wyspiańskiego p. t. „Batory pod Pskowem“, który to utwór, tak ciekawy ze względu chociażby na młodziutkie lata autora, w tym czasie mniej więcej wchodzącego w okres przedmaturalny, tutaj po raz pierwszy doznaje rzeczowego i wszechstronnego omówienia.

W dalszym ciągu autor wstępu, scharakteryzowawszy po-maturyczny okres życia Wyspiańskiego jego pracę artystyczną pod kierunkiem Matejki oraz podróż zagranicę i jej wpływ na twórczość poety, szczegółowo omawia zamieszczone w I tomie, prócz „Batorego pod Pskowem“, pochodzące z tego okresu młodości utwory dramatyczne, a to „Daniela“, „Królowę Polskiej Korony (fragment z zamierzonego dramatu p. t. „Śluby Jana Kazimierza“) i „Legendę“, zarówno jej pierwszą redakcję z r. 1892, jak też dołączoną do I tomu drugą redakcję z r. 1904, łącząc ten ostatni utwór bardzo wnikliwie zarówno z mitologją słowiańską i obyczajowością ludową (n. p. z „Wiankami“), jak też z twórczością Wagnera i legendą średniowiecza.

Odnośny rozdział wstępu stanowić będzie najlepszy odtąd komentarz, wprowadzający należycie w ducha tej pierwszej wizji dramatycznej Wawelu, w której jednak ideologicznem ujęciu nieocenionemi także pozostaną zapomniane niestety naogół, a tak bystre spostrzeżenia dra Przemysława Mączewskiego (wypowiedziane w „Pamiętniku Literackim“ z r. 1907 w obszernej recenzji z książki J. Kotarbińskiego p. t. „Pogrobowiec romantyzmu“), który to „Legendę“ tłómaczy symbolicznie i to w dwojakim kierunku: 1) Krak i Wanda mają charakter półbogów chtonicznych dawnych Wiślan i personifikują zjawiska przyrody; 2) Krak i Wanda (Zima — Wiosna) są też symbolem przełomowej chwili w życiu Wiślan, dźwigających się z położenia małego „narodku“ na poziom „narodu“ z wielką przyszłością przed sobą.

Nie wchodząc w szczegółowszą analizę ogólnego ujęcia młodzieńczej twórczości Wyspiańskiego, mimochodem tylko zaznaczę, że dla mnie przynajmniej ujęcie „Daniela“, a raczej nietyle „Daniela“ ile omawianego przy tej okazji problemu walki Wyspiańskiego z t. zw. poeto-kracją, nie w zupełności przemawia do przekonania, jako że całe zagadnienie stosunku autora „Wyzwolenia“ do poezji, a w szczególności do romantyzmu, mnie przynajmniej nieco inaczej się przedstawia, niż je ustala w swoich cennych studjach prof. Sinko.

Może kiedyś czas i szczęśliwsze losy — nie zawsze równie łaskawe — pozwolą mi zgromadzić materjał, oświetlający inne ujmowanie problemu, który osobiście radbym rozwiązać raczej w tym duchu, jaki poeta sam sobie zakreślił, gdy mówił, że nie jest on tylko fantazją, nie jest tylko poezją, lecz tą mocą, co kruszy pęta, co państwo wskrzesi znów... Obywatele wskrzeszonego państwa winni Wyspiańskiemu nietylko pamięć, jako wielkiemu poecie-artyście, lecz także wdzięczność, jako jednemu z wielkich budowniczych życia polskiego w jego przełomowej godzinie, przetwarzającemu to życie młotem Konradowego, a więc na swój sposób także „romantycznego“ czynu.

Niechaj mi wybaczy tak zasłużony badacz twórczości Wyspiańskiego, jakim jest profesor Sinko, że na razie ograniczam się tylko do ogólnie rzuconej uwagi, odkładając powrócenie do tej kwestji na korzystniejsze chwile, a także do czasu ukazania się wszystkich dzieł Wyspiańskiego i odnośnych komentarzy, które zresztą może i mnie „niepoprawnego romantyka“ zdołają w odmiennym kierunku przekonać.

Niedależnie zresztą od takich, czy innych zastrzeżeń, któreby mogły się wyłaniać, pracę prof. Tadeusza Sinki i dra Adama Chmiela, która staraniem „Bibljoteki polskiej“ dochodzi dzisiaj do skutku, powitać należy jednem radosnem odetchnieniem: nareszcie! Nareszcie będziemy mogli mieć w jednej księdze zbiorowej zamkniętą, znakomitym komentarzem zillustrowaną wielką poezję natchnionego śpiewaka narodowego smutku i narodowej dumy, co na omszałych murach Wawelu wznosił gmach Nowego Akropolu.

Bol. P.

JAN PIETRZYCKI

Z teki włoskiej

Z cyklu: WŁOSKIE MADONNY

I.

Przystanełaś śród kwiatów, co różowo kwitną.
Wkoło wzgórza, melodją grające błękitną.
Tyle słońca i złota... blaski w oczach rosną...
Pośród łąki wiosennej jesteś sama wiosną!

I myślę, gdy tak słońce czary wokół czyni,
Że malował cię niegdyś, stary Vivarini.
W zachwyceniu obaczył twoich spojrzeń blaski,
Co na dolę człowieczą patrzą, pełne łaski...

II.

Śni mi się takie cudne, szafirowe morze,
Takie czarne cyprysy przy białym klasztorze,
Na dziedzińcu klasztornym cysterny szumiące,
Jakie światła witraży, przyćmione i drżące,
Jakieś dziwne organy, co nieba są echem —
I twarz twoja z tym dobrym, dziewczęcym uśmiechem...

O ZACHODZIE.

Powracamy z Assyżu... Słońce zwolna gaśnie,
Na drodze ku Perugji wieje mgłą błękitną
Jak jasno i liljowo! W takiej chwili właśnie
Słowa naszej modlitwy, niby lilje, kwitną.

Zmierzch zapala nad ziemią fijołkową łunę,
A w powietrzu melodja złota drżeć poczyna,
Jakby wkoło rozdźwięcznły skrzypce złotostrune
Tych grających aniołów z Madonn Perugina.

Pozdrowiony bądź, zmierzchu! Ziemio, we mgłach cicha!
Pozdrowione wy pola, co wieczorną rosę
Do modrego kryjecie pod zachód kielicha.

Oto w oczach słoneczne zachwycenie niosę...
Jakieś stare klasztory jawią się w pamięci,
Cisi bracia zakonni, prostaczkowie święci.

(We wrześniu 1924 r. w drodze z Assyżu do Perugji).

WŁADYSŁAW REYMONT

Rewolucja zwierzęca

(„Bunt“. Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa-Kraków).

Znakomity nasz pisarz, obecnie pewny już kandydat do nagrody Nobla, w najnowszym swoim utworze próbuje nowej dla siebie formy. Do tej pory objektywny obserwator i pieśniarz życia, obdarzony fenomenalną wrażliwością na wszystkie jego zjawiska zewnętrzne, która nadawała tyle plastyki wszystkim jego utworom, urodzony epik — w swoim „Buncie“ tworzy bajkę-satyrę socjalną, która zagadnienia społeczne ludzkie przenosi do gromady zwierzęcej i tam je swoiście rozwiązuje.

Promotorem „Buntu“ w tem społeczeństwie zwierząt jest symboliczny Rex, potężny pies-wilk, którego ciężko skrzywdzili ludzie, sponiewierali jego godność i zapoznali wielkość.

W ponurej a wielkiej duszy Rexa wytworzyło to tyle świętego oburzenia i gniewu, że tych uczuć starczyło jako fermentów nietylko do wzburzenia samego niego, lecz i do zbuntowania całego jego otoczenia zwierzęcego. Wzburzenie przenosi się zwolna z kręgu tego otoczenia na mocy fantazji autora, na wszystkie zwierzęta domowe i dzikie, które podnoszą bunt przeciw człowiekowi i postanawiają gromadną emigrację w „te strony, gdzie słońce wschodzi“, gdzie niema tyranji człowieka i jego wyzysku, gdzie niema niewoli, a jest wolność...

Oczywiście ten „exodus“ zbuntowanej gromady zwierzęcej, pod wodzą Rexa, smutnie się kończy. Zbuntowane gromady zwierząt pokonywują wprawdzie ludzi, którzy usiłują stłumić bunt, ale następnie wyjadają też odrazu na miejscu wszelką pasze, podczas gdy nowej same oczywiście nie umieją wytworzyć. Tosamo dzieje się na całej drodze ich wędrówki, która w dodatku prowadzi w kraje coraz mniej żyzne, coraz surowsze i dziksze, coraz bardziej obfitujące w niebezpieczeństwa.

W dodatku wewnątrz samej zbuntowanej gromady, jak to zwykle bywa przy rewolucjach, niema też idealnego porządku i solidarności. Silniejsze zwierzęta taksamo potrafią wyzyskiwać słabsze, jak wyzyskiwali je ludzie, wilki tyją kosztem owiec i bydła, które giną masami, najlepiej naturalnie jest alegorycznym świniom.

Gdy już wreszcie zbuntowana przeciwko ludziom gromada zwierzęca przybywa do celu swej wędrówki, odzywają się w niej już i po drodze tęsknota do zabezpieczonego jadła, do opieki ludzkiej i kierowniczej ręki człowieka, wzmaga się do takiej siły, że wybucha jako otwarty i groźny bunt, skierowany przeciwko przywódcy Rexowi. Szlachetny przywódca, z prawdziwem poczuciem wolności i godności w duszy, ginie pod rogami, racicami, zębami i ryjami bezmyślnych, rozwścieczonych bydląt, które samopas już błądząc dalej po alegorycznej „krainie słońca“, napotykają alegorycznego również goryla, któremu oddają cześć należną w mniemaniu, że jest to człowiek. Bajka kończy się na tem, pozostawiając wrażenie, że zbuntowana gromada z pod lepszej władzy ludzkiej, dostała się w gorszą moc goryla, w której jednak, po przeżytych nieszczęściach, czuć się będzie — dobrze.

Nietrudno w tej alegorji dopatrzeć się różnych aluzyj do bardzo aktualnych wydarzeń. Lecz zresztą baśń Reymontowska stara się być ogólną i utrzymuje się dokładnie na gruncie zwierzęcym. — W przeciwstawieniu zatargów i sporów między zwierzętami, w uchwyceniu „ideologji“ zwierzęcej, nie brak tak właściwej Reymontowi plastyki i obrazowości. Stronice zaś, poświęcone wyłącznie wewnętrznemu psychicznemu życiu samego Rexa, jego przygodom, jego doli i niedoli — są naprawdę zajmujące i ukazują nam takiegosamego fenomenalnego obserwatora życia zwierzęcego, jakim jest Reymont w poprzednich swych utworach w stosunku do życia ludzi. Znajdujemy tu jakby echa znanej jego czterotomowej epopei poświęconej wsi, do której obrazu włączył i życie „wiejskich“ naszych zwierząt, dotąd opiewane tylko przez Dygasińskiego.

St. M.

W dwudziestopięciolecie kolei zakopiańskiej

Dnia 25-go października minęło 25 lat, gdy rozpoczął się normalny ruch na kolei, prowadzącej z Chabówki do stóp Tatr, do Zakopanego, gdy odcięte dotąd Tatry stały się dostępne nie tylko dla wybranych, lecz dla całych rzesz, szukających zdrowia i wrażeń. Dwadzieścia pięć lat, a ileż one zmian przyniosły Zakopanemu i jego okolicy. Z wsi z nielicznemi willami, stało się ono miastem, zupełnie do ówczesnego pierwowzoru niepodobnem. Opustoszała tylko droga jezdna przez Obidową, a zamiast setek furek, przemknie kilka pociągów dziennie. O ileż dogodniej i taniej spełniają one zadanie swych poprzedniczek!

Nie tylko podróżni skorzystali z nowej linji kolejowej, lecz także handel i przemysł odniosły wielkie korzyści, bo czy sprowadzanie na miejsce towarów czy wywóz wytworów okolic, przez które ta kolej przechodzi, nie odbywa się odtąd z takiemi trudnościami, jak przedtem kosztowną a niedogodną górzystą drogą.

Jakkolwiek prawie każdy czytający przebył tę drogę kolejową, nie od rzeczy będzie poświęcić jej kilka słów. Opuszczając w Chabówce główny podkarpacki szlak kolejowy, biegnący południowym brzegiem Małopolski przez Nowy Sącz, Krosno, Stryj aż za Stanisławów, zwraca się pociąg ku południowi terenem, gdzie każda przestrzeń została zdobyta i albo nasypem lub przekopem uzyskana i wije się niby wąż to w lewo, to w prawo i stąd coraz nowe, niespodziewane i obfite we wrażenia widoki, często powtarzające się nawet, ale coraz to z innej strony widziane. Tu pociąg wjeżdża w wąwóz, tu w przekop, to znowu zbocza wzgórz z tej lub z drugiej strony, a pociąg mknie, niby jaszczurka, maszyna zieje parą i dymem i sapie, widocznie męczy ją ta droga. Podróżnemu dłuży się droga: Tatr nie widać. Lecz jeszcze trochę cierpliwości. Po paru przystankach i przeszło godzinnej jeździe, wjeżdża pociąg w szeroką dolinę Nowotarską i odsłania się świat górski w całej okazałości. Stąd widać dużą część Podhala z bielejącymi kościółkami, a od południa ukazuje się, niby marzenie, cały łańcuch Tatr, ubielony śniegiem. Ci, którzy Tatry znają dokładnie, mają tu pole do popisu, bo niby w kalejdoskopie przesuwają się przed oczyma Lodowaty, to Gerlach, to Żelazne Wrota, Ganek, Wysoka, złączona Wagą z Rysami, dalej turnie Mięguszowieckie, obok nich Wołoszyn, Koszysta, Granaty, Kozi Wierch, Świnica, a za nią Krywań. To znowu ukazują się Czerwone Wirchy i inne, nawet Liptowskie i Orawskie wirchy. Jedynie, jakby naumyślnie ten Gewont, pod stopy którego dążymy, ginie w grzbiecie od niego wyższym. Podróżni, zwłaszcza pierwszy raz tutaj jadący lub rozmiłowani w górach i wrażliwsi na piękno, nie mogą oczu oderwać, bo coraz to piękniejsze widoki i coraz inne, nie pozwalają oczu od siebie oderwać.

Lecz pociąg wciąż mknie naprzód. Przejechawszy most na Czarnym Dunajcu i Nowy Targ, tracimy powoli dalsze szczyty Tatr, aby je znowu aż pod Poroninem zbliska zobaczyć. Za Nowym Targiem w Szaflarach, przejeżdżamy tuż pod skałką, na której wznosi się altana na miejscu zameczku, w którym w XIV wieku gnieździli się fałszerze pieniędzy, których naczelnika za króla Ludwika węgierskiego stąd uprowadzono i na stosie spalono. Przed Poroninem przejeżdżamy na prawy brzeg Dunajca, aby za jakie pół godziny dobić do kresu podróży.

Dobijamy do Zakopanego i po rozglądnięciu się po nim, pierwszem spostrzeżeniem jest nasuwające się pytanie, dlaczego tej linji kolejowej nie poprowadzono dalej przez Kościeliska, Witów, Chochołów do Zamków Orawskich, do dawnej granicy węgierskiej, obecnie czechosłowackiej, kiedy ta trasa jest prostem przedłużeniem, i więcej jest potrzebna, niż n. p. z Nowego Targu do Suchejhory, która na uboczu, nie uzyskała u publiczności miru i nie przynosi tych korzyści, którąby przynosiła linja do Chochołowa idąca. Przypomnienie tej sprawy będzie może na miejscu i znajdą się może czynniki z Tow. Tatrzańskiem na czele, które tę sprawę poruszą i do skutku doprowadzą. Niemcy, Francuzi lub Czesi, byliby to z pewnością, mimo wszelkie trudności, już dawno przeprowadzili. Myśl rzucona może zacznie kiełkować i może znowu przypominać po latach będziemy jej urzeczywistnienia rocznicę.

Dalszą sprawą, rzucającą się w oczy, to znikoma ilość organizowanych wycieczek celem poznania gór naszych. Tych kilka studenckich wycieczek, jedna lub dwie nauczycielskie — to nie całe mnóstwo tych, które zorganizowane przez Koła krajoznawcze czy Tow. Tatrz., mogłyby Zakopanemu nadać inny wyraz. Ale tu, niestety, nasuwa się zaraz inna sprawa, którą trzeba poruszyć. Zakopane w całości obliczone jest na wyzysk, a nie na wygodę przyjeżdżających, o gospodach czy domach ludowych, wycieczkowych, prawie nic nie wiadomo. Zakopane jest droższe od pierwszorzędnych zagranicznych letnisk, a to być nie powinno i zmienić się musi w interesie samego Zakopanego i publiczności, łaknącej wrażeń i zdrowia, w przeciwnym razie chorągiewka powodzenia odwróci się i nastąpi przykre rozczarowanie.

Wreszcie sprawa najważniejsza, która się tu nasuwa, są widziane w dolinie Nowotarskiej w dali, jakby zapomniane po macoszemu traktowane, a tak cudne, tak na to zasługujące Pieniny. Odczuwa się żal do tych wszystkich kierujących lub interesowanych nawet czynników, że one dotąd czekają na ciągle projektowaną, ba, nawet, jakby na ironję, podobno z dwóch stron wytyczoną linję kolejową, bo istnieją gdzieś gotowe już plany trasy kolejowej aż z dwóch stron: od Starego Sącza i od Czorsztyna do Szczawnicy. Nie ma jednak nikogo, ktoby, kochając te pełne uroku Pieniny i dbając o dobro ogólne, zajął się szczerze udostępnieniem tej perły zdrojowisk polskich, jaką bez zaprzeczenia, jest tak pięknie u wejścia do Pienin, leżąca Szczawnica. Budują się gdzieś tam jakieś odcinki kolejowe, tylko Szczawnicą nie interesuje się nikt dość skutecznie, choć najwyższy czas ruszyć tę sprawę z miejsca i do końca doprowadzić dla dobra cierpiącej ludności oraz celem podniesienia i wyzyskania bogatej okolicy. Najwięcej powołani do tego właściciele Szczawnicy i Krościenka oraz okoliczni przemysłowcy, gdyby energicznie wzięli się do rzeczy, doprowadziliby odkładaną budowę tej kolei do końca.

M. B.

Jaka rada na pustkę w teatrach?

W „Kurjerze Porannym“ znajdujemy spostrzeżenia, godne uwagi i naszych teatrów, których najlepsze usiłowania rozbijają się o twardy mur obecnej ogólnej sytuacji finansowej, a czemu — jeśli idzie o teatr — zaradzić może tylko znaczna zniżka ceny miejsc.

Oto, co podaje obserwator warszawski:

„W ostatnim czasie mówiło się dużo o ogólnem zmniejszeniu frekwencji teatralnej i o wielorakich przyczynach tego niepokojącego zjawiska. Otóż Teatr Polski, mimo, że w zasadzie nie jest teatrem eksperymentalnym, podjął świeżo w tej mierze eksperyment, który trzeba uznać za nader ciekawy, niemal rozstrzygający. Kiedy mianowicie powodzenie „Dantona“ osłabło, teatr wezwał w sukurs niezawodnego „Cyrana“, niezupełnie jeszcze „wygranego“ — jak się to mówi w języku teatralnym — w poprzednim sezonie. Na nic! Jak nie „robił“ (znana gwara teatralna) Danton, tak nie robił i Cyrano! Straszliwa sytuacja! Wówczas dyrekcja wpadła na heroiczny pomysł: Zniżyła ceny! I, z dnia na dzień, z godziny na godzinę prawie, zaczęli robić obaj: i Danton i Cyrano, na wyprzódki.. Przy zniżonych cenach kasa dawała znacznie więcej, niżby można zamarzyć o tem przy cenach normalnych. To się nazywa trafić w sedno kwestji! I eksperyment ten nie powinien pozostać bez praktycznych rezultatów: okazuje się, że to jest dla teatrów droga do zbawienia! Jeżeli nie mogą obniżyć cen zasadniczo i stale, to przynajmniej mogą dawać takie tygodnie „wyprzedaży“ artystycznych, a okaże się nagle, że chętnych nabywców są legjony. Dużo w ostatnich czasach rozprawiano nad kwestją „nagości“ w teatrze; możeby w zamian teatry zastanowiły się nieco nad kwestją „golizny“ u publiczności“.

Zapytany w sprawie zniżki cen, dyrektor Teatru Polskiego, p. Szyfman, udzielił przedstawicielowi „Kurjera Warszawskiego“ następującego wyjaśnienia:

„Istotnie, zainicjowana przed tygodniem zniżka cen zwiększyła znakomicie frekwencję publiczności. Obserwujemy to z wielkiem zainteresowaniem i niekłamaną radością. Okazuje się, że w Warszawie jest duży odłam publiczności, która mogłaby chodzić do teatru, gdyby bilety były tanie. Kasjerka nasza stwierdza, że od tygodnia, gdyśmy zniżyli ceny, widzi przed kasą publiczność, poprzednio nie oglądaną. Grono koleżanek sekretarki naszej z radością wielką oświadczyło jej, że teraz nareszcie, przy takich cenach, mogą sobie pozwolić na pójście do teatru, który bardzo lubią. Bezsprzecznie więc zniżka cen wpłynęła ożywczo na frekwencję. Idzie tylko o to, czy to jest objaw stały, czy też — jak niektórzy utrzymują — właściwy tylko pierwszym dniom miesiąca, gdy urzędnicy i pracownicy umysłowi różnych gałęzi otrzymują pensję“.

O pustkach w teatrach warszawskich świadczą następujące dane: W drugiej połowie października najniższa frekwencja w Operze wynosiła 10 procent, najwyższa 61 procent, przeciętna 25%, w teatrze Narodowym najniższa 27%, najwyższa 77%, przeciętna 50%, w Letnim najniższa 23%, najwyższa 99%, przeciętna 50%. Dane te dotyczą ogólnej ilości sprzedanych płatnych miejsc. Wynika z nich., iż w najlepszym razie teatry miejskie zapełnione są płatnymi widzami tylko do połowy. Frekwencja w teatrach tych jest znacznie mniejsza, niż w drugiej połowie października roku ubiegłego.

Z wydawnictw

Nowa mapa Rzeczypospolitej Polskiej. Poglądowa mapa hydrograficzna Rzeczypospolitej Polskiej (1:750.000) wydana staraniem wydziału hydrograficznego M. R. P. w Warszawie ukazała się w tych dniach na rynku księgarskim. Przez ministerstwo R. P. opracowana, mapa ta złożona z czterech wielkich części, odznacza się zarówno bogactwem dokładnego i cennego materjału, jak i pięknem wykonaniem.

Zaznaczyć należy, że jest to jedyna tego rodzaju mapa Polski.

Cena stosunkowo niska, bo wynosi tylko 8 zł.

---

wie nie przywitałem się jeszcze, jak należy, tylko, zupełnie mętnie, coś z piętnaście razy w kółko, powiedziałem: Bluzka! Naprawiam swój błąd, jak umiem. Obie moje krakowskie znajome są uosobieniem dobroci i słodyczy. Gdy objaśniłem wreszcie, o co chodzi, popadają w zadumę...

— Tak, Heleiu, ale ona jest, zdaje się, o głowę wyższa od ciebie?

— Przytem, znacznie szczuplejsza...

— Nie, Heleiu.. Szczuplejsza? — Nie. Ty masz znacznie lepszą figurę...

— Ale, co znowu...

Następuje konfrontacja. To jest, chciałem powiedzieć, prezentacja.

Moja koleżanka przeprasza i dziękuje... Ja dziękuję i przepraszam... Obie krakowskie damy (uosobienie dobroci i słodyczy!) — dziękują i przepraszają...

Ostatecznie umawiamy się tak:

Najprzód pójdziemy na kwaterę mojej koleżanki. Potem pójdziemy na moją kwaterę. (Nie mogę przecież biegać po Krakowie z walizką, kocem, futrem, hełmem i okularami). Następnie pójdziemy do pani Lali, która ma bluzkę, bardzo odpowiednią dla koleżanki. Stamtąd, do pani Heli, w wypadku, gdyby pierwsza bluzka okazała się nieodpowiednią... Stamtąd, z jedną bluzką, ewentualnie, z dwiema bluzkami, z powrotem, na kwaterę koleżanki, która tymczasem się wykąpie... Stamtąd, o ile, oczywiście, wszystko pójdzie pomyślnie, idę do siebie, żeby się przebrać i umyć... Stamtąd do Starego Teatru, gdzie mamy wspólny bankiet...

— — — — — — — — —

Cisza. Późny wieczór. Hejnał z wieży Marjackiej brzmi jasno i czysto. Nuta po nucie — spływa z wyżyn prastara melodja. Coraz puściej na ulicach Krakowa... A ja biegam.

Byłem w Grand Hotelu dwa razy. U siebie, w hotelu Francuskim, trzy razy. Pozatem, byłem na Grodzkiej, sześć razy na A—B, pięć razy na plantach, raz na Karmelickiej, raz na Szlaku, raz na Straszewskiego...

Teraz idę Florjańską...

— — — — — — — — —

Gdy nareszcie, zmęczony, jak hart, jako-tako umyty, jako-tako oczyszczony, ląduję koło północy w salach Starego Teatru, gdzie się zebrało towarzystwo rajdowe — zastygam z podziwu na widok mojej koleżanki...

Jest ubrana w moją bluzkę, w historyczną bluzkę, której szukałem przez tyle godzin...

Jest śliczna!

A bluzka — mimo, że dopiero przed pół godziną spoczęła na różanych ramionach koleżanki — tak właśnie wygląda, jakby pochodzenie jej nie wywodziło się z „miłosierdzia ludzkiego“ — jeno wprost od Drécolle...

Zarazem, podziwiam aparycję koleżanki.

Po przyjeździe była dość mocno zarumieniona. Teraz jest blada, jak autentyczna Kamea i matowa, alabaster...

„Elle fait une moue...“

Zbliża się — i słyszę przekornie:

— Dlaczego pan tak późno przyszedł?

——oo——

najbliższym czasie „Krzyżaków“ A. Walewskiego, według Sienkiewicza.

PO PREMJERZE W „BAGATELI“. Wczorajsza premjera w „Bagateli“ zdobyła prawdziwy sukces śmiechu. Publiczność bawiła się doskonale przekomicznemi sytuacjami, w które obfituje wyborna amerykańska farsa Mayo „Pragnę potomka“. Zawrotne tempo i doskonała gra artystów z pp. Dobrzańskim, Stępowską, Dobrzańską, Fertnerem, Wesołowskim na czele, zapewniają tej arcywesołej nowości dłuższe powodzenie. „Pragnę potomka“ wypełni wszystkie dni aż do środy, 12 b. m., włącznie.

Dzisiaj o godzinie 4 po południu interesująca medjumistyczna sztuka „Ten, który zabił“ po raz pierwszy po cenach zniżonych.

W niedzielę, 9 b. m., o godzinie 4 po południu, jeden z największych sukcesów sezonu, sztuka z życia teatralnego St. Turskiego: „Gdy kurtyna zapadnie“.

OPERETKA NOWOŚCI, ulica Rajska. Dzisiaj, w niedzielę po południu „Pajacyk“, wieczorem „Czarodziejka karnawału“ Kalmana.

PORANEK SYMFONICZNY Z W. BERDIAJEFFEM, słynnym dyrygientem, który odbędzie się w niedzielę, 9 b. m., wywołał w naszem mieście bardzo żywe zainteresowanie, jak świadczy sprzedaż biletów. Na poranku tym wykona orkiestra Czajkowskiego V Symfonję, oraz Glazunowa fantastyczną Suitę „Raymonda“.

KONCERT EMANUELA FEUERMANNA, jednego z najświetniejszych czelistów doby współczesnej, odbędzie się w niedzielę, 9 b. m.

ZESPÓŁ FILHARMONIKÓW WIEDEŃSKICH, który wystąpi w Krakowie z jedynym koncertem we czwartek, 13 b. m., wykona w programie: Septet Beethovena, oraz Oktet Schuberta.

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Sobota, 8 b. m.: „Romans zeszytowy“.

Niedziela, 9 b. m., po południu: „Zaczarowane koło“; wieczorem: „Dziady“.

Poniedziałek, 10 b. m., o godzinie 5 po południu: „Dziady“ (szkolne).

Wtorek, 11 b. m., o godzinie 5 po południu: „Dziady“ (szkolne).

Środa, 12 b. m.: „Romans zeszytowy“.

Czwartek, 13 b. m., o godzinie 3.30 po południu: „Dziady“.

TEATR „BAGATELA“

Sobota, 8 b. m., po południu: „Ten, który zabił“ (ceny zniżone); wieczorem o godzinie 8: „Pragnę potomka“.

Niedziela, 9 b. m., po południu: „Gdy kurtyna zapadnie“ (ceny zniżone); wieczorem: o godzinie 8-mej: „Pragnę potomka“.

Poniedziałek, 10 b. m.: „Pragnę potomka“.

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI“.

Sobota, 8 b. m., o godzinie 3.30 po południu, po cenach zniżonych: „Dzidzi“; wieczorem o godzinie 7.30: „Czarodziejka karnawału“.

Niedziela, 9 b. m., o godzinie 3.30 po południu, po cenach zniżonych: „Pajacyk“; wieczorem o godzinie 7.30: „Czarodziejka karnawału“.

Poniedziałek, 10 b. m. o godzinie 7.30 wieczorem: „Czarodziejka karnawału“.

Wtorek, 11 b. m. o godzinie 7.30 wieczorem. „Czarodziejka karnawału“.

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

UCIECHA: „Ósma żona Sinobrodego“, komedja w 8 aktach.

WANDA: „Hrabia Cohn“, dramat w 8 aktach.

SZTUKA: „Sprowadzenie zwłok Henryka Sienkiewicza i pogrzeb w Warszawie“.

REDUTA: „Przy kominku“.

Teatr „Bagatela“

(Pragnę potomka! (Baby mine). Farsa amerykańska w 3 akt. M. Mayo).

Rzecz nie nowa — nie należy do rzędu tych sztuczek, które swem założeniem, sięgającem do źródeł powojennego, spragnionego silnych wstrząśnień, człowieka, budzą zainteresowanie, a nawet więcej — dreszcze niepokoju. Farsa Mayo pojawiła się już na scenach krakowskich przed wojną. I znać na niej przedwojenną lekką, prostą robotę, żyje w niej szczera, bezpośrednia wesołość. Przedwojenna beztroska, żywy humor zagościł też w „Bagateli“. Dawno już nie słyszałem tak swobodnego, tak szczerego śmiechu w teatrze. Zasługa to tych prostych, czasem z naiwnością graniczących środków, jakiemi operuje autor amerykański. Z pełnym, niepohamowanym temperamentem człowieka Nowego Świata przeprowadza kłopotliwe sytuacje młodej małżonki, uroczej Kitty, dla odzyskania z powrotem małżonka, utraconego przez jej lekkomyślne, dziecinne kłamstewka.

Jakże tu się nie śmiać, gdy ta żona troszkę o ptasim mózgu tak bajecznie wyprowadza energicznego męża w pole, narzucając mu ojcostwo dla dziecka, wziętego z przytułku; gdy ten mąż pieści i tuli niemowlę nie swoje, doszukując się w rysach twarzy podobieństwa do — żony, gdy ten ojciec tak na serjo bierze swą rolę! Jakże się nie bawić, gdy ten na łono rodziny powrócony mąż i ojciec rzekomy nagle wskutek skomplikowanej przez rzeczywistą matkę sytuacji staje się ojcem bliźniąt, a wkońcu trojaczków, — gdy ta rodzina rośnie jak na drożdżach... a domniemana głowa rodziny nie posiada się ze szczęścia, które tak błyskawicznie w jego oczach bujnie zakwita. Ktoby wreszcie i na te paradne obrazki pozostał niewzruszony, ten musi rozbawić się na widok pocieszncj choć tak nieszczęśliwej ofiary dwóch kobiet — i własnej niezaradności Jinksa. Wesołości tej nie psuje końcowe nawet rozczarowanie łatwowiernego małżonka, kiedy się dowiedział, że cała jego radość ojcowska miała się skończyć w ciągu jednego wieczora.

Farsa wymaga szybkiego, kinomatograficznego tempa gry. Obrazy zmieniają się jak w kalejdoskopie, gonią jedne drugie, potęgując zaciekawienie i pocieszność ich fizjonomji. A przytem w całości od początku do końca pogodnego ujęcia. To zadanie udało się p. Dobrzańskiemu, jako reżyserowi, rozwiązać bardzo udatnie. — Scena ani na chwilę nie zacichała, żyła, tętniła werwą młodzieńczą, ruchliwością amerykańskiego świata. Miły on musi nawet być i nęcący, jeśli na nim żyją tak figlarnie pomysłowe istoty, jak p. Stępowska, która w roli Kitty odsłoniła tyle wdzięku, temperamentu i — „sztuczek“ kobiecej, nieszkodliwej zresztą przewrotności. Jeśli takie naprawdę są Amerykanki, to warto je poznać. Godnym jej partnerem był p. Wesołowski, jako Alfred Hardy, równie zdecydowany, gdy odkrył kłamstwo Kitty, jak czuły i naiwnie wierzący we wszystko, co mu podsunięto — ojciec trojaczków. Najserdeczniejszy śmiech towarzyszył każdorazowemu pojawieniu się p. Dobrzańskiego w roli Jinksa, gdy co chwilę wchodzi z nową „pociechą“, wpadłszy przez zawrotnie kręcący się splot śmiesznych konsekwencyj w kabałę, dyrygowaną przez towarzyszkę Kitty i samą Kitty. Jego bezradna, umęczona mina, cała jego istota ulegająca pod terorem kobiet (i w Ameryce!) przemawiała daleko ucieszniej, niż najkunsztowniej wykombinowane słowne kawały. Ale prawda! Nie brak i lękliwej kobiety. Jest nią Aggie, doradczyni Kitty (p. Dobrzańska), zakłopotana wobec wszystkich, tylko nie wobec własnego męża. Do zgodnego wtóru kręcącego się żywo koła dostosowali się zgrabnie: pp. Osuchowska jako Róża, Walewska jako Maggie, oraz dwaj skarykaturyzowani policmani pp. Fertner i jego współtowarzysz. Epizodyczną rolę ojca Maggie grał p. Fredakowski.

W zgranem kółku panowała swoboda i pomimo kłopotów, jakie kazała tworzyć sztuka, wesołość — amerykańska wesołość, po której zostaje niezamącona pogoda.

Zastępca.

Z sali sądowej

SPRAWA WANDZLA. Trzeci dzień rozprawy przeciw Waandzlowi rozpoczął się zgłoszeniem się adwokata dra Klimeckiego do obrony oskarżonego.

Postępowanie dowodowe rozpoczęło się od przesłuchania świadka Janika, który w Ameryce był skarbnikiem komitetu organizacyjnego banku. Janik zeznał, że Wandzel uchodził za człowieka poważnego i był poważany. Wie o tem, że, oprócz pieniędzy, zebranych na bank, wiózł ze sobą około 80.000 dolarów w kufrze. Po przyjeździe do Krakowa rozpoczął Wandzel natychmiast zmieniać dolary.

Rozprawa toczy się od dnia dzisiejszego na wielkiej sali przysięgłych, a to z powodu, że sala Nr 45 okazała się za szczupłą.

O ZASTRZELENIE PORUCZNIKA. Wczoraj w sądzie okręgowym wojskowym we Lwowie miała się odbyć pod przew. pułk. Łukowskiego odroczona rozprawa przeciw Edmundowi Kuchcickiemu, por. 22 pułku ułanów, który 5 października, znieważony czynnie przez por. Wróblewskiego, strzelił tak, że nastąpiła natychmiastowa śmierć por. Wróblewskiego.

Do rozprawy powołano klasycznego świadka tego zajścia, por. Grabowskiego, oraz pp. Bondaua, Jarosza i Sławka. Trybunał był w komplecie, jawił się prokurator dr Hecht i obrońca dr Pieracki, nie jawili się tylko świadkowie. W szczególności władze wojskowe nie mogły doręczyć wezwania por. Grabowskiemu, gdyż nie znają miejsca jego pobytu.

Wobec tego rozprawę przeciw por. Kuchcickiemu **odroczono na czas nieograniczony.**

O ZABOJSTWO LINSKERA. Prokurator wniósł zażalenie nieważności przeciw wyrokowi sądu wojskowego we Lwowie, uwalniającemu po raz drugi por. Hankego, oskarżonego o zabójstwo Abrahama Linskera.

Daleko idące porozumienie z Francją

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 8 listopada. Dzisiaj rano przybył do Warszawy z Paryża **min. spraw wojskowych gen. Sikorski.** Na dworcu powitali ministra wiceminister gen. Majewski, szef sztabu gen. Haller oraz generalicja. Na peronie ustawiona była kompanja honorowa. Po przyjęciu pierwszych raportów, gen. Sikorski opuścił dworzec i udał się do swego mieszkania.

W pierwszych rozmowach minister zaznaczył, **że z plonu podróży swej do Paryża jest całkowicie zadowolony. W sprawach wojskowych osiągnął daleko idące porozumienie.**

Wielkie trzęsienie ziemi w Algerze

Paryż, 8 listopada (PAT). „Matin“ donosi z Algieru: **Wczorajsze trzęsienie ziemi spowodowało straty materjalne, które oceniają na miljony franków.** Wiele domów zawaliło się. Samo miasto Algier nie ucierpiało. Przedsięwzięto akcję niesienia pomocy ludności dotkniętej klęską.

———oo———

Dalszy ciąg zajścia pomiędzy posłami Miedzińskim a Rabskim

Warszawa, 8 listopada (AW). Wczoraj obradowali posłowie, **kawalerowie orderu „Virtuti Militari“ nad zajściem między posłami Miedzińskim a Rabskim.** W sprawie tej ma być dziś wydany komunikat.

Komunistyczny klub sejmowy

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 8 listopada. Ukonstytuowany świeżo klub komunistyczny, który przyjął nazwę **„Komunistycznej Frakcji Polskiej“**, wybrał na przewodniczącego pos. **Królikowskiego**, na zastępcę pos. Wozczuka, na sekretarza pos. Skrzypę.

Ekspose o polityce zagranicznej Francji

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 8 listopada. Z Paryża donoszą, że w poniedziałek Herriot wygłosi w komisji spraw **zagranicznych ekspose o polityce zagranicznej.**

Protest przemysłowców niemieckich

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 8 listopada. Prezydjum niemieckiego Związku ochrony przemysłu w Dreźnie **protestuje** w liście otwartym do rządu Rzeszy **przeciw zamiarowi ratyfikacji konwencji waszyngtońskiej o 8-godzinnym dniu pracy.**

Rozwiązanie skupczyny

Z Belgradu donoszą 7 b. m.:

Skupczyna została rozwiązana. Nowe wybory odbędą się w lutym roku przyszłego.

Zderzenie się łodzi podwodnych

Londyn, 8 listopada (PAT). Skutkiem burz szalejących u wybrzeży Anglji, łodzie podwodne K. 2 i H. 29 **zderzyły się podczas ćwiczeń.** Obie łodzie zostały uszkodzone, były jednak w stanie dotrzeć do portu w Portlandzie.

Dyktatura wojskowa w Chinach

Z Londynu donoszą:

Przednie straże Czan So Lina **dotarły do Pekinu.** Zamierzona konferencja generałów chińskich i przywódców politycznych, która miała ustalić nową formę rządu, odbędzie się **za dwa miesiące(!).** Aż do tego czasu będą Chiny rządzone przez rząd, **który ma charakter dyktatury wojskowej.**

Wojska generała Fen Ju Sianga opuściły Tientsin. Miasto jest obecnie obsadzone przez wojska Czan So Lina, **do których należy także korpus rosyjski.** Czan So Lin ma obecnie zamiar wystąpić przeciw Czin Su Tuanowi, którego wojska obsadziły Szanghaj.

Dział ekonomiczny

— **Konferencja w sprawie reorganizacji giełd pieniężnych i towarowych w Polsce** odbyła się 6 b. m. w ministerstwie skarbu.

— **Bank Gospodarstwa Krajowego** rozpoczął **sprzedaż biletów skarbowych I serji.** Przy sprzedaży procent opłacany jest z góry w stosunku 8% rocznie.

— **Ministerstwo skarbu zezwoliło na przyjmowanie, jako wadja i kaucje, obligacyj 20-letniej 6-procentowej pożyczki dolarowej z 1919 r.** według kursu 2 zł. za jednego dolara, wartości nominalnej. — Składane obligacje winny posiadać wszystkie kupony, których termin płatności jeszcze nie minął.

— **Projekt rozporządzenia zwolnienia od podatku dochodowego prywatnych średnich zakładów naukowych,** posiadających prawa szkół rządowych — rozpatrywany jest w ministerstwie skarbu.

— **Liczba bezrobotnych w Żyrardowie zwiększyła się** w bieżącym tygodniu o 400 osób i wynosi ogółem 1.582 bezrobotnych.

— **Deficyt budżetowy Francji,** który w r. 1919 **wynosił 24 miljardy franków, w roku 1924 wynosi 4 miljardy.** Wydatki na cele wojskowe zmniejszają się stale i są w obecnej chwili mniejsze, niż przed wojną.

— **Największy na świecie trust naftowy** utworzony ma być, jak z Londynu donoszą, w związku z objęciem rządów przez Baldwina. Do trustu tego należeć mają także: „English-Persian“ i „Burma and Royal Dutch Shel“. Nowy ten związek roztoczy kontrolę nad produkcją w Wenezueli, Peru, Indjach holenderskich, Egipcie, Rumunji, Mossulu i Trinidatu.

— **Prohibicja alkoholowa w Stanach Zjednoczonych,** jak z Waszyngtonu donoszą, złagodzona będzie przez nowy kongres.

— **Rosyjski eksport olejów, żyta i manganu** znacznie się zmniejszył. Eksport żyta rosyjskiego od Czarnego Morza wynosił w zeszłym roku 170 tysięcy ton, obecnie zaś zaledwie 70.000.

DZIAŁ GIEŁDOWY

Papiery dywidendowe w Warszawie

z dnia 8 listopada 1924 r.

AKCJE:	W złotych Transakcje
Bank Handlowy	6·15—6·10
Bank Zw. Sp. Zar.	7·30
Cegielski	—
Parowozy	0·31—0·33
Starachowice	2·25—2·15—2·19
Zieleniewski	9·50
Żyrardów	15·25—14·95—15·05
Haberbusch	4·10—3·00—4·95
Nafta Polska	—
Spirytus	—
Chodorów	5·15
Nobel	1·62—1·70
Bank Przem. Lwów	0·35
Ursus	1·95
Ćmielów	0·51

Zurych, 8 listopada. Otwarcie. Berlin 1.23½, Holandja 207.10, Nowy Jork 518 11/16, Londyn 23.78½, Paryż 27.10, Medjolan 22.35, Praga 15.45, Bukareszt 2.92½, Białogród 7.52½, Sofja 3.80. Warszawa 99³/₄, Wiedeń 0.0073.05, Bruksela 24.90 Budapeszt 0.0069. Tendencja niepewna.

Listy z kraju

(Korespondencja „Nowej Reformy“)

Tarnów, 2 listopada.

Ku czci Henryka Sienkiewicza. — Z Rady przybocznej.

Miasto nasze skromnym obchodem wzięło udział w uroczystościach Sienkiewiczowskich. Staraniem tarnowskiego Koła T. S. L. i Narodowej Ligi kobiet polskich odbyło się w katedrze uroczyste nabożeństwo, w którem wzięli udział reprezentanci władz wojskowych i cywilnych, miasta i szerokich sfer ludności. W czasie nabożeństwa podniosłe kazanie wygłosił ks. Bulanda. Szereg pieśni wykonał chór Towarzystwa muzycznego pod dzielną batutą prof. Gorzejowskiego. We wszystkich szkołach średnich odbyły się uroczyste poranki, na których uczniowie wygłaszali piękniejsze wyjątki z dzieł Sienkiewicza, a profesorowie referaty. Dzień ten był wolny od nauki szkolnej. — Również wojskowość uczciła obchodem pamięć autora „Quo vadis“. W kasynie oficerskiem wygłosił prof. Wojciechowski dłuższy referat o twórczości Sienkiewicza dla oficerów i podoficerów.

W ostatnich dniach odbyło się pod przewodnictwem inżyniera Rypuszyńskiego posiedzenie Rady przybocznej. Na wstępie przewodniczący złożył wyczerpujące sprawozdanie ze swej działalności kierownika zarządem miasta. Przewodniczący zaczął od personalu urzędniczego, który jest niedostateczny. Dlatego trzeba było uzupełnić braki. Drogą konkursu miasto pozyskało komisarza targowego w osobie p. Kostrzewskiego. Specjalnie trzeba było przygotować zamknięcia rachunkowe, których niema od lat trzech. Wykonano szereg prac wodociągowych w Krzyżu i Świerczkowie. Wiele zrobiono w budynkach szkolnych: naprawiono mury, dano podłogi, okna, piece i t. p. — Szkoły w znacznej części już urządzono. Należy nadmienić, że wszystkie szkoły są zaopatrzone w opał. Dłuższą uwagę poświęcił p. Rypuszyński budynkowi pod katedrą. Szopy straży ogniowej pokryto, a budynek betoniarni restauruje się na prywatne mieszkania. Salę przy szpitaliku dziecięcym zamieni się na salę gimnastyczną dla dzieci, salę dla nauki slöjdu i na kaplicę dla dzieci.

Wiele pracy włożono około naprawy dróg i chodników. Wykostkowano ulicę Bandrowskiego i ul. Ogrodową, nadto przejścia przez ulice, wyżwirowano i wywalcowano ul. Urszulańską, część Małej Strusiny, Zabłocką i św. Marcina, nadto uporządkowano ulicę Przecznicę Różaną. Przy ul. Urszulańskiej zrobiono chodnik. — Wspomniawszy o konieczności urządzenia targowicy, która obecnie jest w stanie zbyt pierwotnym, przewodniczący zauważył o zakupach dla straży ogniowej, przestawił sprawę tramwaju elektrycznego, który po raz pierwszy przyniósł 12.000 złotych dochodu, oraz sprawę ogrodzenia ogrodu miejskiego.

Po sprawozdaniu p. Rypuszyńskiego, które z zadowoleniem przyjęto do wiadomości, załatwiono sprawę kupna realności na Grabówce za 12.800 zł., celem rozszerzenia ochronki św. Stanisława, przyjęto na rzecz gminy darowiznę dwóch parcel gruntowych firmy Schwanenfelda na utworzenie ulicy, załatwiono sprawę czynszu najmu, płaconego przez dyrektorów szkół miejskich, oraz sprawę podatku lokalnego i hotelowego. Odnośnie do pierwszej sprawy, przyjęto czynsz z roku 1920, a podatek będzie wynosił 3 procent od 100 koron czynszu. Podatek hotelowy pozostawiono w dotychczasowej wysokości, to jest 40 procent.

Uchwalono wreszcie wniosek nagły p. Niedzielskiego o uwolnienie najbiedniejszych rękodzielników od podatku szyldowego.

Z wędrówek po kinach krakowskich

„THE CHEAT“ Z POLĄ NEGRI.

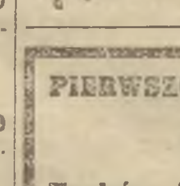
„Napiętnowana“ pochodzi z produkcji Paramounta 1924, reżyserował ją Jerzy Fitzmaurice, główną rolę gra Pola Negri. Czy potrzeba coś jeszcze dodawać — najlepsza wytwórnia świata, jeden z jej najoryginalniejszych reżyserów, jedna z najpiękniejszych artystek!

Ciekawem dla każdego widza, interesującego się kinem, jest porównanie tego obrazu z Forfaiture („Skandal w eleganckiem towarzystwie“), ze słynnym Sessue Hayakawą. Uzmysławia się wtenczas plastycznie ewolucja metod pracy filmowej, techniki, gry, oświetlenia, niema jednego szczegółu, któryby dziś po czterech latach nie musiał być inaczej ujętym. Forfaiture żyło wyłącznie grą Sessue Hayakawy, osią „The Cheat“ jest Pola Negri, tym, który tę oś obraca, reżysor.

„The Cheat“ jest artystycznie jednym z najlepszych filmów sezonu. Zastrzegam się: dotąd, bo wiem, że w niedługim czasie przyjdą arcydzieła takie, jak: „Dziesięcioro Przykazań“, „Tancerka hiszpańska“, „Karawana na Wschód“, „Notre Dame“ i inne.

Emjot.

———oo———





INFORMACJE PRZEMYSŁOWE I HANDLOWE

BILANS BANKU POLSKIEGO ZA OSTATNIĄ DEKADĘ PAŹDZIERNIKA B. R. Zapas złota Banku Polskiego jest o 350.000 złotych większy. **Zapas walut brutto** wzrósł do 4·3 miljonów złotych, mianowicie **wzrost zapasu netto walut obcych wynosi około 11 miljonów złotych.** Widać więc, iż podaż walut obcych pod koniec miesiąca zawsze się zwiększa z powodu zapotrzebowania gotówki złotych na pokrycie zobowiązań, płatnych per ultimo. **Portfel wekslowy** zwiększył się o 10·3 miljonów złotych, mimo restrykcyj kredytowych, stosowanych przez Bank Polski. Jest to następstwo tego, że kredyty, przyznane dawniej, zostały w większej mierze wyzyskane. **Pożyczki na zastaw papierów procentowych wzrosły o 2·6 miljonów złotych. Dług skarbu państwa zmniejszył się** o 4·1 milj. złotych. **Obieg banknotów wzrosł,** jak zwykle w ostatniej dekadzie miesiąca, bardzo znacznie. Wzrost ten wynosi **65 miljonów złotych.** Natomiast zobowiązania na rachunku żyrowym oraz zobowiązania w walutach zagranicznych, zmniejszyły się o 52 miljony złotych. **Obieg bilonu i biletów zdawkowych** wynosi obecnie 135 miljonów złotych, obieg biletów markowych wynosi jeszcze 5·7 milj. złotych.

Z TARGU ŻYWNOŚCIOWEGO. Prawie wszystkie towary kolonjalne drożeją zagranicą, u nas zaś tylko miały mocną tendencję. Obroty herbatą były umiarkowane, a tendencja stała. Kawa miała tendencję mocną. Zapasy tutejsze są na wyczerpaniu, przeto ceny nowego towaru będą zależne od targów zagranicznych. Ryż miał również tendencję zwyżkową, u nas również. Gdy obniżono cło na ryż, staniał on o 6 groszy, obecnie zaś zaczyna drożeć na nowo. W handlu cukrem sytuacja w dalszym ciągu niewyjaśniona. Cukrownie dostarczają już kryształu, cukru kostkowanego i piłowanego z nowej kampani. Dwa ostatnie gatunki miały słabą tendencję. Kryształ podrożał ze 110 na 150 zł, jakkolwiek przepowiadają w tych dniach potanienie. Suszone owoce podrożały nieco. Przepowiadają dalszą zwyżkę ich cen. Handel śledziami poprawił się. Tendencja u nas mocna. W Warszawie płacą za beczkę szkockich 130 zł. Matis 120 zł. Ceny te niższe są od zagranicznych, ponieważ posiadamy jeszcze dawne zapasy. Sardynki miały wszędzie zagranicą mocną tendencję. Przewidywana jest zwyżka cen.

SYTUACJA NA TARGU ŁÓDZKIM. Ożywienie sezonowe, które rozpoczęło się we wrześniu, trwa w dalszym ciągu. Ceny towarów bawełnianych utrzymują się na dotychczasowym wysokim poziomie, jednakże wobec zniżki surowca, a w związku z tem zniżki cen towarów bawełnianych zagranicą, zdaje się, iż dotychczasowy poziom cen nie da się utrzymać i ceny polskich towarów bawełnianych będą musiały spaść. Mocna tendencja wyrobów bawełnianych jest również skutkiem ubytku w zapasach targowych, jaki powstał wskutek unieruchomienia dwóch wielkich fabryk, t. j. Zawiercia i Widzewskiej manufaktury. Produkcja łódzka jest również eksportowana, zwłaszcza gdy chodzi o typowe towary zimowe, produkowane z odpadków. W przędzy bawełnianej ożywienie zadowalniające, chociaż ceny w porównaniu z notowaniami bawełny są niesłychanie wysokie. W wełnie sprzedaje się tańsze gatunki towarów.

W POLSCE 92 BANKÓW DEWIZOWYCH. — Ostatnio przejrzana przez ministerstwo skarbu lista banków dewizowych Rzeczypospolitej Polskiej zawiera spis 92 banków, z czego na Warszawę przypada 34, na Łódź 8, na Poznań 12, na Lwów 10, na Katowice 9, na Bielsko Śląsk 8, na Wilno 3, na Bydgoszcz 2, na Kraków 4, na Królewską Hutę 2, na Tarnowskie Góry 1, na Toruń 1, na Inowrocław 1, na Piotrków 1 i na Lublin 1.

SŁABSZA TENDENCJA NA TARGACH ZBOŻOWYCH. Wiadomości ze Stanów Zjednoczonych o stanie zasiewów są nadzwyczaj pomyślne. Z europejskich targów, tendencja na giełdzie berlińskiej była słaba i wyczekująca. Tendencja na targach jugosłowiańskich silna. W Bacska notowano: pszenica 75—76 kg 3·70 dinaro. Największem zapotrzebowaniem cieszy się teraz kukurudza. Ogólnie słaba tendencja na światowych targach oddziałała również na czecho-słowackie targi zbożowe i wywołała w Budapeszcie wstrzymanie się od zakupów. Tosamo dzieje się w Wiedniu, lecz tutaj przedewszystkiem zniżka dotknęła zboża chlebowe, podczas gdy artykuły na paszę cieszą znacznym popytem i zwyżkową tendencją. W każdym razie dotychczasowa lekka zniżka cen była zamałą, ażeby spowodować znaczniejsze ożywienie transakcyj.

SYTUACJA NA ANGIELSKIM TARGU WĘGLOWYM. Produkcja węglowa Anglji znowu się zmniejszyła i wynosiła przeciętnie tygodniowo 5 miljonów tonn. W stosunku do tego samego okresu w roku ubiegłym, zmniejszyła się produkcja do dnia 1-go listopada 1924 r. od dnia 1 stycznia tegoż roku okrągło o 5 miljonów tonn. Ilość robotników, zatrudnionych w przemyśle węglowym, zmniejszyła się o 8.000 osób i wynosi jeszcze obecnie 1,146.000. Ilość węgla, załadowanego na okręty, zwiększyła się nieco i wynosiła w ostatnim tygodniu około 466.000 tonn. Zagraniczni nabywcy, którzy dotychczas już w sierpniu czynili znaczne zamówienia, wstrzymywali się z niemi dotychczas w oczekiwaniu wyjaśnienia sytuacji cennikowej i dopiero w ostatnich czasach wpłynęły znaczne zamówienia do kopalń południowo-walijskich. Mimo tego sytuacja jest krytyczna. Zbyt w kraju zmniejszył się, gdyż największy dotychczasowy odbiorcy, admiralicja, wprowadza obecnie powszechnie ropę, jako środek opałowy. Pragnąc wynikłe stąd straty wyrównać, kopalnie walijskie sprzedają najlepszy węgiel po cenie 26 szylingów fob za tonnę, co jednakże pociąga za sobą dla producentów straty. Na podobnie złych warunkach zawarto kontrakty na dostawę dla belgijskich i francuskich kolei. Największym odbiorcą węgli walijskich jest nadal Francja, zbyt do Włoch zmniejszył się, natomiast znacznie powiększył się do Hiszpanji i kolonij brytyjskich.

NADZWYCZAJNY NUMER „POLSKI“ TYGODNIKA „WIRTSCHAFTLICHE NACHRICHTEN“ W WIEDNIU. Zainteresowanie stosunkami gospodarczemi w Polsce, jak również sanacją finansową i gospodarczą Polski, wobec wielu wspólnych cech układu stosunków gospodarczych w całej środkowej Europie, coraz bardziej wzrasta. Wiedeńska Izba handlowa i przemysłowa, Związek austrjackich banków i wiedeńskie targi wydały nadzwyczajny numer swego pisma „Wirtschaftliche Nachrichten“, poświęcony w całości Polsce i obejmujący 250 stron druku. Nadzwyczajne to wydanie ma za zadanie zaznajomić sfery gospodarcze Europy z wszelkiemi przejawami życia gospodarczego Polski. Obok artykułów wybitnych finansistów i znawców położenia gospodarczego Polski, jak n. p. ministra Kiedronia, posła dra Z. Lasockiego, ministra dra J. Twardowskiego, prezesa austr.-polskiej Izby handlowej w Wiedniu, dra K. Hąci, dra F. Zolla, A. Peretza, dra P. Geisenheimera i wielu innych, znajdują się liczne, nader przejrzyste tablice i szczegółowe opisy wielkich polskich przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i bankowych, uzupełniając w ten sposób całokształt obrazu. Wydanie to niewątpliwie obudzi zainteresowanie u tych wszystkich, którzy pozostają w stosunkach handlowych z Polską, albo też pragną nawiązania stosunków z firmami polskiemi, lecz obok tego równocześnie jest ono bardzo cennym środkiem pomocniczym dla poznania sił gospodarczych państwa polskiego. Oddzielne egzemplarze tego wydania są do nabycia w Związku austrjackich banków i bankierów w Wiedniu (Verband Österreichischer Banken und Bankiers, Wien I, Hohenstaufengasse 7) i w księgarniach.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. [Nakł]em drukarni L. K. Górski.